

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h. 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty
na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi 3 kor.

	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	23.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodnio w a prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Wilhelm II. w Poznaniu.

Za kilka dni cesarz Wilhelm przybędzie do
Poznania i, według wszelkiego prawdopodobieństwa,
wygłosi mowę. Jaka będzie jej treść — nie wiadomo,
bo cesarz jest improwizatorem nie tylko w wygłasza-
niu hasła ale i w tworzeniu nowych kierunków po-
lityki.Czy Wilhelm II. wystąpi, jak powiada jedno
z pism poznańskich, w charakterze spadkobiercy Krzy-
żaków, czy w charakterze dziedzica tych polityków,
którzy umieli wywoływać sympatyje pruskie wśród
ugodowców polskich, czy wreszcie pominię sprawę
polską milczeniem — to dla nas wszystko jedno.Dziś całe społeczeństwo w zaborze pruskim,
z wyjątkiem garstki niedobitków „sarmackiej naiw-
ności“, rozumie już doskonale, że polityka Prus wo-
bec sprawy polskiej jest od wieków jedną, niezmienną,
konsekwentną, od Wielkiego Elektora do Wielkiego
Fryderyka, od Wielkiego Fryderyka do Wielkiego (?)
Wilhelma i jego wielomównego wnuka.I dla nas i dla nich stosunkiem wzajemnym
może być tylko walka nieustanna, nieublagana, walka
na śmierć i życie o tę ziemię, która zaokrąglą na
zachodzie państwo pruskie a granicami swymi na
odległość tylko kilkunastu mil pod Berlin podchodzi,

Sta... Rzec...

Za celem w życiu.

Przechodziłem chodnikiem, wzdłuż ulicy za-
miejskiej, przy której miejsca kamienie zajmowały
wille z podwórzami i ogrodami; mijałem i spotyka-
łem plici obojczy przechodniów; przechodnie mijali i
spotykali mnie i nie zwracali uwagi ani oni na
mnie, ani ja na nich. Mijał się i spotykali obo-
jętnie. Myślałem o czemś zapewne, gdy nagle i nie-
spodzianie tok myśli moich przerwanemu uległ. Spra-
wiło to spotkanie osobistości plici niewieściej, wobec
której doznałem rodzaju targnięcia, jakiego się do-
znaje w zetknięciu się niespodzianem z dawno nie-
widzianym dobrym znajomym, przyjacielem prawie.
Ruszyłem ręką w intencji skłonienia się kapelu-
szem. Ona jednak, mimo mnie przechodząc, popa-
trzyła mi prosto w oczy tak, jak się patrzy albo
na ludzi w życiu nigdy niewidywanych, albo na stu-
py. Zmieszało mnie to. Zapewne zmieszanie w oczach
mi się odbiło; ale ona tego nie widziała.— Co to znaczy? — zapytałem siebie, gdy
przeszła.Wnet do myśli drugie wsunęło się mi py-
tanie:

— Co to za jedna?

Żem ją znał, o tem nie wątpiłem na razie.
Ale gdzie i kiedy?

— Gdzie i kiedy?

Zapytania te prześladować mnie jęły. Mam
pamięć dobrą; w tym jednak razie zawiodła mnie.
Nie mogłem i nie mogłem przypomnieć sobie okoli-
czności, odnoszących się do mojej z tą damą zna-
jomości. Dałem wreszcie przypominaniu spokój, za-o tę ziemię, bez której Polska w przyszłości istnieć
nie może, bo nie miałaby dostępu, nie miałaby wol-
nego oddechu do morza. O tę ziemię, która jest dla
Prusaków tak cenna, bo ją wzięli w posiadanie ko-
sztem tyłu zdrad, gwałtów i wysiłków politycznych
i ekonomicznych, a nam jest tak droga, bo była ko-
lebką naszego państwa i narodu, najstarszym na-
szym dziedzictwem lub najdawniejszą zdobyczą.W tej walce mogą być długie przerwy, zawie-
szenia broni wskutek wzajemnego wyczerpania sił,
próby układów tymczasowych, w których obie stro-
ny zwodzić się muszą zawsze, bo mają wręcz od-
miennie dążenia i cele. Polityka pruska dąży i dążyć
musi do niemczenia tych kresów wschodnich, bo je-
dyń w ten sposób może sobie posiadanie ich na
zawsze zabezpieczyć. A dziś tembardziej sprawa
jest dla Prus i dla Niemiec pilna, że tym kresom
nie tylko *polnische* ale i *russische Gefahr* zagraża,
żarłoczna chciwość „starego druha“ i starych zbro-
dni współnika, który „wiecznie głodny choć pożarł
tak wiele“ coraz pożądliej na zachodnie ziemie
polskie spogląda, coraz wyraźniej zdradza chęć za-
okraglenia tych olbrzymich dzierżaw i z tej strony.
Słusznie zaznaczono, że dopóki ruch narodowy pol-
ski ogniskował się niemal wyłącznie w Poznańskim,
żadne niebezpieczeństwo nie groziło Prusom ze stro-
ny Rosyi, która nie mogła myśleć nawet o anektowa-
niu tej prowincyi, wchodzącej klinem w niemieckie
lub, jak się zdawało, zupełnie już zniemiezone kraje.Za małą to zresztą byłaby zdobycz, żeby warto
było dla niej psuć dobre, nawet przyjazne stosunki
sąsiedzkie. Ale odkąd ruch narodowy polski ogar-
nął bogaty Śląsk Górny, i Prusy Zachodnie, ujawnił
się na Wschodzie i w Prusach Wschodnich i wskutek
polityki pruskiej a zarazem własnego rozwoju przy-
brać musiał wrogi dla państwa i niemieczyny cha-
rakter — sprawa inaczej dla Rosyi się przedstawia.
Tu już nie chodzi o jedną polską prowincję, ale o
wielką połać ziemi z 3 milionami ludności, przed-
stawiającą cenny, zwłaszcza pod względem ekono-
micznym nabytek. Apetyt Rosyi już się obudził,
jak świadczą o tem wymowne fakty.Zarówno ze względu na nasze dążenia naro-
dowe, jak i ze względu na możliwość starcia się w
przyszłości Prus z Rosyą o ziemię polskie, nasza
polityka może mieć dziś jedno tylko zadanie. Tem
żas zadaniem musi być zdobycie i utrwalenie prze-
wagi żywiołu polskiego, politycznej i kulturalnej, na
naszym terytorium narodowym we wschodnich pro-
wincjach państwa pruskiego. Liczebnie już zdoby-
wamy tę przewagę, która zabezpiecza nas na wszel-
kie ewentualności.

O tę przewagę, o utrwalenie żywiołu polskiego,

chowując w pamięci to jeno, co z niej do wyrzuce-
nia nie było: postać świeżo spotkanej damy.Była to kobieta okazała, do rodzaju majesta-
tycznych należąca, jedna z tych, których wygląd ze-
wnętrzny świadczy o przynależności do t. zw. wyż-
szej towarzystwa sfery. Suknia na niej, okrywka
z wierzchnią, koronki, koralsz, trzewiki, rękawiczki,
parasolka mówiły o pochodzeniu z pracowni krawiec-
kich i modniarskich najlepszych, z magazynów naj-
wytowniejszych. Wydziałała się z niej subtelna *Vera*
violette woń. Wyglądała na taką, której się wszę-
dzie szacunek okazuje, miejsca ustępuje. Co zaś
wieku się tyczy, wydawała lat do pięćdziesięciu i
nie maskowała tego, włosy jej bowiem przy czer-
stwem, o delikatnych i poprawnych rysach, obliczu,
mocno się srebrzyły. O pretensy jej posądzać nie
było można.Po spotkaniu byłbym o niej zapomniał, gdyby
się mi znów nie przypomniała.Pracowni mojej okno wychodzi na plac niezab-
udowany, trawą porośły, z ukosa przecięty ścieżką,
skrzącą drogą na przechadzki zamiejskie, oraz dla
działwy do szkoły. Dwa razy dziennie dzieci na nim
pełno; w niedzielę i święta nie schodzą z niego spa-
cerowicze od rana do wieczora. Inaczej plac pustka
świeci — rzadko jeno ktoś się na ścieżce pojawia.

Razu pewnego nad wieczorem — patrzę: ona...

Ukazała mi się jej postać, ale — w towarzy-
stwie. Szła ścieżką; przed nią i obok niej biegło
pięć malusich, jak mleko białych, bujnym włosem
obrosłych pieseczków. Dama wśród nich kroczyła pom-
patycznie: oglądała się, niekiedy się zatrzymywała.
Stworzonka te biegły kroczkami drobnymi, toczyły
się, niby pięć plamek białych, na zielonem mura-
wy tle.Widok ten nie był ani wzruszający, ani piękny,
ani śmieszny, ale dziwny.toczy się dziś właściwie walka, nie zaś, jak twierdzą,
choć sami temu nie wierzą, o oderwanie provin-
cyj polskich od państwa pruskiego. Takiego zamiaru
dziś mieć nie możemy, byłby on po prostu niedo-
rzecznością. Zadania naszej polityki narodowej mie-
ścić się powinny w ramach konstytucyi pruskiej, gdy-
by dla Polaków nie była ona obecnie martwą literą.
Sam rząd pruski w pewnych wypadkach nadaje im
charakter nielegalny, a raczej zmusza nas do zba-
czania z drogi legalnej.Ale z tego bynajmniej nie wynika, że polityka
polska w zaborze pruskim przybierać powinna cha-
rakter demonstracyjny i rewolucyjny. Nie zasada tu
rozstrzyga, ale wzgląd praktyczny. Polityka demon-
stracyjna w zaborze pruskim w dzisiejszych warun-
kach nie może mieć poważnego, realnego celu.Śmieszna więc po prostu jest obawa, jaką ży-
wią Niemcy, demonstracji polskich w Poznaniu z po-
wodu przyjazdu cesarza Wilhelma. Polskie społeczeń-
stwo wybrało najwłaściwszą taktykę, postanowiło
nie brać wcale udziału w powitaniu i przyjmowaniu
cesarza. Wjechać ma on do Poznania na czele wojs-
ka jako zwycięzca do zdobytego miasta. To odpo-
wiada faktycznemu stanowi rzeczy i na tym trium-
fie wątpliwym cesarz niemiecki poprzestać musi. Lud-
ność polska niczego od niego nie oczekuje, niczego
się nie spodziewa.Nie chcemy również skarżyć się, ani protesto-
wać. Rozumiemy, że ta walka, którą w zaborze pr-
uskim toczyć musimy, jest koniecznością historyczną.
Budzi ona naszą świadomość narodową, naszą od-
porność, zachęca do pracy, do życia.Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim jest
już dziś tak silnem, tak twardem w sobie, tak sam-
odzielnem, że śmiało może patrzeć w przyszłość,
jeżeli nie da się zepchnąć z właściwej drogi. W cięż-
kiej walce z nieublaganym wrogiem dojrzało ono
i nabrało hartu i powagi męskiej. Uroczystości nie-
mieckie w Poznaniu nie wytrącają nas z równowagi.

Wychodźtwa z Austro-Węgier.

Wiedeń, 25 sierpnia.

(4) Urząd imigracyjny Stanów Zjednoczonych
ogłosił sprawozdanie za rok od 1 lipca 1901 do 30
czerwca 1902 roku.Najwięcej wychodźców przybyło na terytorium
Unii z Włoch (178.375 czyli o 42.379 osób więcej,
niż w 1900/1901). Drugie miejsce zajmują Austro-
Węgry, z których wywędrowało do Unii 17.989
(o 58.599 osób więcej, niż w 1900/1901).

Owym liczbom i owemu zestawieniu Austro-

Dama taka — z psietami?

Miałaby to być pani Psiska, z domu panna
Szczeniátkowska?

Oczom się wierzyć nie chciało.

Ściagałem ją wejrzeniem. Szła — przeszła. Na
powrót jej czekałem — nie doczekałem się. Inną mu-
siała pójść drogą.Minęło dni kilka i znów ją o nadwieczornej
porze ujrzałem w otoczeniu psiet na ścieżce. Zoczy-
łem ją nie ja, ale gość, co do mnie w odwiedziny
był przyszedł.

— Cóż to?... — zawołał.

— Amatorka... — odrzekłem.

— Kureczką zwodzi?

— Białe?... Czyż białe kureczką widział kiedy?

— A... tak... Więc?

— Pieski...

— Praaaaawda... Zdaleka poznać trudno...

O amatorstwie damy zawiązała się rozmowa.
Wspomniałem o mojem przy spotkaniu z nią złu-
dzeniu. Rozmowa na inny zwróciła się przedmiot.Nazajutrz słotna nastąpiła pora, trwająca ty-
dzień prawie. Gdy się wypogodziło i słońce z ziemi
wilgoć wypilo, dama z psietkami białymi na szma-
ragdowej ukazała się łące.Skorom ją ujrzał — za kapeluszy i na ścieżce.
Za zbliżaniem się do niej, na obliczu jej dostrzegłem
wykwit uśmiechu, którym, gdy jej ze ścieżki usta-
pił, następujące okrasila wyrazy:

— Godziż się... tak... mnie mijać?

— Pani! — zawołałem.

Po głosiem ją poznał odrazu.

— Ateny?... Korynt?... — odrzekła.

— Cel w życiu?... —

— Cel w życiu... —

— Nauka?... Sztuka?...

Węgier z Włochami poświęcają pisma wiedeńskie liczne komentarze. Postaramy się te ostatnie tutaj streścić tem bardziej, że jest w nich mowa również i o Galicyi.

Przedewszystkiem niepokoi prasę wiedeńską nagły i stały wzrost wychodźstwa. W 1899 roku wywędrowało zaledwie 50.332 osób; w 1900 r., a więc w rok później już 108.701 osób.

W Austro-Węgrzech głównego kontyngensu wychodźców dostarczają Węgry północne, Galicya, Dalmacya, potem Kraina i Tyrol. Są to właśnie te kraje monarchii, którym brakuje przemysłu, bądź z braku danych do tego warunków, bądź — dodajemy od siebie — z powodu przeszkód, stawianych przez rząd.

Naiwnie, a raczej obłudnie dziwi się prasa wiedeńska, że chłop polski nie szuka zarobku w Austrii zachodniej, w wielkich miastach i w ogniskach przemysłowych tychże prowincyj zachodnich. Pyta się ona, dlaczego się tak dzieje? Przecież byłoby to i łatwiej i bliżej, niżeli płynąć do oceanu do Ameryki. Ci, którzy zadają to pytanie, nie pamiętają, czy nie chcą pamiętać, że w Austrii zachodniej panuje przeludnienie; że przemysł tych prowincyj stoi na słabych nogach; że drożyzna niezmierna, istniejąca w owych stronach, przy niesławnych, a dla przybysza z Galicyi rozmyślnie obniżonych cenach zarobku nie zachęca do przenoszenia się na zachód. Dla takiego zjawiska, jak wędrówka sił roboczych ze wschodnich prowincyj pruskich na zachód do Westfalii, w Austrii niema odpowiednich warunków.

Koła rządowe Austro-Węgier jeszcze nie wytworzyły sobie sądu należytego o wychodźstwie, są w kłopotcie, gdyby miały orzec, czy jest to proces pożądany, czy szkodliwy dla obu państw bratnich. Są tacy, którzy uważają wychodźstwo za objaw naturalny. Co jest naturalnem, temu nie należy przeszkadzać. Przeciwnie, rozumny polityk powinien się starać wyciągnąć z tego korzyść. Trzeba pracować, by wychodźcy austro-węgierscy zachowywali spójnię i nie tracili łączności z ojczyzną. Dzięki temu, wzrosła wywóz austro-węgierski w strony, gdzie osiada ci wychodźcy masą bardziej zwartą.

Inny odłam ekonomistów i polityków uważa wychodźstwo za objaw dla Austro-Węgier nadzwyczajnie szkodliwy. Oba państwa tracą materiał rekrutacyjny i siły robocze dla rolnictwa. Równocześnie to co traci rolnictwo w Austro-Węgrzech, zyskuje dzięki napływowi robotników z Europy, rolnik amerykański. Należy zatem owemu wychodźstwu przeciwdziałać. Jedni, jak naprzykład politycy węgierscy, przeciwdziałają środkami policyjnymi, np. wstrzymywaniem paszportów, karaniem tych, którzy się usuwają od służby w wojsku. Inni są zwolennikami metody działania pozytywnego. A więc chcą pracować nad zmniejszeniem biedy, nad zwróceniem wychodźstwa ku zachodnim prowincjom Austrii, nad ożywieniem górnictwa.

W Galicyi — zdaniem *Montagsprese* — sprawa wychodźstwa przedstawia się najgorzej z wszystkich prowincyj austriackich.

Składają się na to: szalenie szybki wzrost ludności, ciemnota teje, rozdrobnienie zbyt wielkie gruntów. Ów tygodnik żarliwie protestuje przeciwko pośrednictwu rządu między właścicielami ziemskimi i robotnikami. Żaden rząd austriacki nie cieszył się i nie cieszy zaufaniem pełnem u całej ludności galicyjskiej. Odpowiednio do panujących prądów politycznych to wielcy właściciele, to znowu robotnicy

rolni oskarżaliby rząd pośredniczący o faworyzowanie strony przeciwnej.

Częściowo i tymczasowo zmniejszy wzrost wychodźstwa w Galicyi parcelacya gruntów. Ale tej parcelacyi powinny dokonywać prywatne banki rolnicze, tylko kontrolowane przez rząd. Owe banki muszą prowadzić interes parcelacyjny bezstronnie, nie krzywdząc ani chłopów, ani właścicieli parcelowanych majątków.

Przykłady takiej parcelacyi dają komitaty słowackie Węgier północnych, gdzie wielkie majątki znikają coraz to szybciej. Zakupują je Słowacy, którzy wrócili z Ameryki.

Jak widzimy, projekt *Montagsprese* odpowiada ściśle projektom, postawionym i bronionym umiejętnie przez *Słowo Polskie*. Jak na Węgrzech Słowak, tak u nas Mazur posiada wszelkie dane do odegrania roli pierwszorzędnej w ruchu parcelacyjnym i to całego kraju. Przyszłość musi należeć do Mazura, ponieważ przewyższa on Rusina energią, pracowitością, oszczędnością. A do takich ludzi należy przyszłość, choćby się to miało nie podobać prasie rusińskiej i agitatorom hajdamaczyzny!

Przegląd prasy.

— *Szkola*, organ Towarzystwa pedagogicznego, omawia w numerze z soboty regulację plac nauczycieli ludowych, dokonaną przez Sejm galicyjski w ciągu sesji ostatniej. *Szkola* zaznacza, że nauczycielstwo nie jest wcale zadowolone z nowej ustawy regulującej place (znoszącej, jak wiadomo, kategorię nauczycieli „stałych młodszych“, przez co pewna część nauczycieli posunęła się na wyższy stopień płacy) i wyjaśnia podstawy tego niezadowolenia.

Kraj, wstawwszy w budżet szkolny — powiada — około miliona koron więcej, dokonał ofiary, którą i Sejm i prasa nie omieszkały przedstawić nauczycielstwu, jako dowodu przychylności dla niego i dbałości o szkolnictwo ludowe. Dlaczegoż nauczycielstwo niezadowolone? Przyczynę trzeba wyjaśnić przedmiotowo, aby usunąć z jednej strony zadowolenie z uspokojenia sumienia publicznego, z drugiej zaś strony uchylić insynuacje szowinizmu, brak patriotyzmu itd. Że kraj dużą poniósł ofiarę, to rozumie nauczycielstwo; — że zaś ofiara ta ani w małej części nie spełniła postulatów nauczycielstwa co do polepszenia nędznego bytu materialnego, to przyznano, aczkolwiek z wielką wstrzemięźliwością, w Sejmie, raczone nawet postawić horoskop na dalsze „ofiary“ w przyszłości.

Otóż właśnie w tem traktowaniu nauczycielstwa „ofiarami“ leży pierwsza i główna przyczyna niezadowolenia, a nawet wprost rozgoryczenia, które ostatnia sesja sejmowa w szeregach nauczycielskich wywołała. Każda bowiem donioślejsza sprawa publiczna wymaga przede wszystkim planu działania. Gdy się rozchodziło o podniesienie rolnictwa i melioracye, przedłożono Sejmowi opracowane szczegółowo przez odnośną komisję plany; — do sprawy podniesienia środków komunikacyjnych zabrano się wedle ułożonego poprzednio planu — przebieg budowy kanałów wodnych znany w dość dokładnych zarysach od początku do końca. Wszak na te wszystkie inwestycje kraj nie posiada również środków materialnych w gotowości, ale rozkłada ciężar wydatków, obliczony w przybliżeniu, na szereg

lat, a w miarę zbliżania się terminu obmyśla środki. Tak etapami, krok za krokiem, zbliżać się będzie każda z tych spraw ku założonemu z góry celowi. Tylko szkolnictwo ludowe, chociaż w mowach sejmowych traktowane jest jako jedna z najważniejszych spraw krajowych, nie może się poszczycić jakimś planem na przyszłość. Pod naporem konieczności, na widok tego Łazarza, rzuca się, co można, jak „jalmużnę“, na oślep i każe się znowu czekać, aż coś zbędzie z innych potrzeb krajowych. Tu leży kardynalny błąd i przyczyna rozgoryczenia nie tylko nauczycielstwa, ale wszystkich kraj i narodowość miłujących obywateli.

Nauczycielstwo umie rachować; nauczycielstwo rozumie to dobrze, że kraj nie jest dziś w możności rzucenia milionów w jednym roku na polepszenie jego doli, — ale nauczycielstwo rozumie równocześnie, że dzisiejszy system, traktujący je, jakby było wykluczone z pod praw ogólnoludzkich, nie da się poprawić na tej drodze, jaką dotąd Sejm krajowy postępuje. Nauczycielstwo nie żąda finansowych niemożliwości, lecz poważnego traktowania, którego wyrazem może być tylko plan z góry obmyślony: stopniowego ale słusznego poprawienia jego doli i stanowiska. Naprzód trzeba przyjąć zasady całej akcji, a dopiero na tej podstawie myśleć o środkach. Jeśli podstawy dzisiejszego systemu plac nie zostaną zmienione, próżne będą i dalsze „ofiary“; — nauczycielstwo pozostanie niezadowolone, a rozgoryczenie przybierać będzie coraz ostrzejsze formy, chyba, że rozpoczęte cofanie się w obniżeniu poziomu tego stanu doprowadzimy aż do dawnych stosunków z przed roku 1873. Niechaj Sejm powie wyraźnie, dokąd dąży, co myśli zrobić za rok, za dwa itd., niechaj zarzuci dzisiejszy system, nie praktykowany w żadnej innej dykasterji służby publicznej, — przyjmie nowy, chociażby skromny, niechaj oświadczy, kiedy i w jaki sposób chce go przeprowadzić, a wtedy nauczycielstwo przestanie z pewnością narzekać, przetrzyma okres nędzy, krzepione nadzieją lepszej przyszłości. Perspektywa, że za rok czy dwa klasa IIga plac otrzyma 100 kor. więcej, a za lat 5 laska ta spadnie na klasę IIIcją lub IVtą, nie poprawi sytuacji, nie wypełni luk w szeregach nauczycielskich, nie ukoi rozgoryczenia.

Kiedyżbo sesje sejmowe tak są krótkie, kiedy ułożenie takiego planu wymagałoby może równoległej akcji w Radzie państwa, natrafiliby na różne przeszkody w stanowisku poszczególnych stronnictw! To niezaprzeczona prawda. Nieszczęściem właśnie jest szkolnictwa ludowego nie tylko u nas, ale we wielu innych krajach, że nie jest dotąd sprawą społeczną, obowiązkiem wobec ludzkości, ale polityczną zabawką. Jakżeż żółt zaburzyło hasło organizacji politycznej wśród nauczycielstwa! A przecież przykład z góry przyszedł. Niechaj stronnictwa polityczne przejmą się zasadą, że szkolnictwo ludowe nie powinno wchodzić w ich grę, niech potrzeb tego szkolnictwa nie spychają z porządku dziennego dla innych spraw swej polityki, lecz traktują je równo miernie z innymi sprawami, a wtedy znajdzie się czas dla ułożenia i przyjęcia programu całej akcji, potrzebnej dla szkolnictwa, aby ono mogło spełnić swe zadanie wobec Boga i narodu.

Uwagi te, spokojne, rzeczowe, a silne argu-

Wyciągnęła do mnie przyjaźnie obciążoną rękawiczką szwedzką rękę. Uściskałem dłoń jej serdecznie.

— Cóż to znaczy?... — zapytałem.

— Co?... — odparła.

Zwrócone na psiatka, co ją w półkole otoczywszy, ze wzniesionemi do góry ku jej obliczu oczekami, ogoneczkami kiwały, wejrzenie moje było na jej „co?“ odpowiedzią.

— Cel w życiu znalazłam — na zapytanie mi odpowiedziała.

— Taki?... —

Lekko ramionami wzruszyła i prosto mi w oczy z uśmiechem patrzała.

Uśmiech jej wydał się mi niesamowitym, zaprawnym upokorzeniem niby.

— Wieści o pani — zacząłem, chcąc rozmowy przedmiot zmienić — dochodziły mnie w ciągu... w ciągu?...

— Cwierć wieku — podchwyciła wesoło.

— Chyba nie tyle...

— Trochę może mniej, jeżeli nie więcej... Widzisz pan: mimo, że kobieta, sama o liczbie przeżytych przemennie lat dokładne daje wyobrażenie. No... ale...

Przerwała sobie. Chwilkę pomyślała i rzekła:

— Sprzecialiśmy się ze sobą zawzięcie... Kłóciliśmy się... Pamięta pan?...

— Pamiętam...

— Chcesz pomówić ze mną?...

— O!... owszem...

— Miło dawne... dobre wspominać czasy... Przyjdź pan do mnie... Mieszkam... ulica... numer... piątro drugie... O ósmej wieczorem herbatę pijamy...

Czasownika ostatniego wymówienie w liczbie mnogiej nasunęło mi domysł, że jest żoną. Odezwąłem się:

— Jakież mam dać odzwrotnemu nazwisko?....

— Jakie?... Ależ moje... moje własne...

— Przypuszczałem...

— Żem za mąż wyszła?... Nigdy w świecie!..

Więc do... jaknajrychlejszego widzenia.

Rozeszliśmy się.

Nie pomału zdziwiła mnie była dama z pieskami. Zdziwienie moje do wysokiej podniosło się potęgi, gdy się dowiedział, co zaszła ta dama.

Była jedną z pierwszych t. zw. „pionierek wyższej nauki kobiecej“. W oczach się to moich, ku zadowoleniu memu, działo, zdawna bowiem do tego śmiertelników rodzaju należałem, co kobietom prawo przyznają do wszystkiego, do czego je ochota ciągnie, a czemu poddać się wstanie. Nauka całkowicie do tej wchodzi kategorii. Powiatałem więc kobietę na drodze naukowej uprzemie.

Te co najpierwsze weszły na nią, weszły pod hasłem: „żądzy wiedzy“.

Prędko jednak piękne to hasło na mocy i doniosłości straciło. Rezultat ten sprowadziła racya prosta i naturalna. Głosicielki hasła rychło się przekonały, że nabywanie wiedzy połączonem jest z trudnościami, wcale do przełamania nie łatwemi. Wśród trudności najważniejszymi, ale nie najmniejszymi były naukowe. Żywsza i chwytniejsza u kobiet, niż u mężczyzn, wyobraźnia, łącznie z pamięcią, wynagradzały brak przysposobienia do słuchania wykładów uniwersyteckich, przytem dzielnie przy egzaminach pomagały. Te przeto trudności obchodzić się dawały. Obok nich jednak groźnie stawała kwestya chlebowa. Ubodzy chłopcy łatwiej sobie radę, aniżeli ubogie dziewczęta dają. Tym ostatnim, gdy której przywieziony zapasik grosza wychodził, nie pozostawało co innego, tylko: albo naukę rzucać, albo się za mąż wydać. W oczach moich, żądza wiedzy zmieniła się w żądzę męża.

W ciągu dokonywania się tej ewolucji wychowawczyni piesków białych, wybitną odgrywała rolę. Przez całe lat dwa, sztandar żądzy wiedzy mocno w rękę dzierżyła — i dlatego zapewne mnie względami zaszczycała. Zgodnieśmy mieli poglądy przez rok pierwszy cały prawie. Pod koniec dopiero zgodność chwiała się nieco. W roku następnym w żądzy wiedzy dostrzegać począłem najprzód światła fałszywe, następnie szczyby, dziury, plamy niekonieczne czyste. Najjaśniej wydawała się praca dla chleba.

Wskazywałem jej to — ona widzieć nie chciała. Schodzenie z drogi żądzy wiedzy przypisywała brakowi „celu w życiu“.

— Przedewszystkiem cel w życiu wytknąć sobie potrzeba... — była to jej teza.

O cel ów wywiązywały się pomiędzy nami sprzeczki zawzięte — kłótnie. Mówiłem jej o celu, wytkniętym przez naturę i do osiągnięcia jej zwłaszcza, bogatej a pięknej, łatwym. Przedstawiłem celu tego wzniosłość i pożyteczność. Gniewało ją to. Zarzucała mi poziomu, terateryzm i raz w gniewie w oczy mi — z iskrami w oczach własnych — cisnęła:

— Za mąż nie pójdę... nie pójdę!.. nie pójdę!..

Następnie z oczów ją straciłem. Wyjechała. Wieści o niej dochodziły mnie z Kartaginy, z Teb, z Babilonu, z miast innych. Dalej i wieści dochodzić przestały, aż nastąpiło spotkanie.

Na herbatę mnie zaprosiła. Najmowała apartament umebrowany; miała ze sobą damę do towarzystwa i służącą.

Przy herbacie sama mnie zaczepiła:

— Pali pana ciekawość...

— Do pewnego stopnia... — odrzekłem.

— Hm?... — mruknęła. — Mnie pali ochota wygadania się przed panem, z którym się nagadałam tyle...

mentami i oparte o gruntowną znajomość szkoły i kraju, rzucają właściwe światło na metody stronnice traktowania spraw nauczycielskich w sejmie. *Szkola* żąda słusznia, aby sprawę doli nauczycielstwa ludowego uczynić sprawą ogólną, solidarnie popieraną przez wszystkich i objętą programem pracy nie poszczególnych stronnictw, ale całego sejmu.

W tym samym numerze *Szkola* podaje tekst mowy ks. biskupa Pelczara, wygłoszonej w Sejmie w d. 10 lipca br., która tyle dyskusji wywołała wśród nauczycielstwa, a rzuciła w jego szeregi także niemało rozgoryczenia.

Co się tyczy zarzutów, czynionych nauczycielstwu, że jego akcja i stowarzyszenia mają charakter polityczny, *Szkola* wyjaśnia, że nauczycielstwu nie o politykę chodzi, ale o życie, „o wyszukanie drogi do obrony i ratowania się wśród krętych manów polityki“.

Jak dalece obecne dorywcze traktowanie spraw szkolnych rozgoryczyło nauczycielstwo — kończy *Szkola* — przytaczamy na dowód jeden rys charakterystyczny. Oto Redakcja nasza otrzymała ze sfer nauczycielskich poważnych, wcale nie politykujących, projekt, aby wnieść do Najjaśniejszego Pana zbiorową prośbę o odmówienie sankcji uchwalonej niedawno zmianie ustawy szkolnej. Projektodawcy wychodzą z słusznego zresztą stanowiska, że taka bezprogramowa latania jest blichtrzem dla opóźnienia jakiejś stanowczej i ogólnej akcji, że przeto jest wprost szkodliwa. Takto odczuwa nauczycielstwo brak myśli przewodniej i planu w traktowaniu szkolnictwa ludowego przez Sejm krajowy.

— Paryski *Journal des Debats* także podaje informacje o zamierzonym „przyjęciu“ cesarza Wilhelma II. w Poznaniu:

„Posłowie polscy na Sejm poznański, ludność polska miasta Poznania i wysoka arystokracja wraz ze szlachtą postanowili nie brać wcale udziału w uroczystościach, które się odbędą w dniu 3 września na cześć cesarza Wilhelma. Te postanowienia wywołały w kołach rządowych nader przykre wrażenie. Ażeby jednak podnieść blask i znaczenie uroczystości, które w takich okolicznościach miałyby bardzo niewesoły charakter, sprządza rząd już obecnie liczne pułki do Poznania, dokąd przyjeżdża także znaczna ilość książąt i oficerów obcych. Wszystkie te zarządzenia nie stworzą wśród ludności entuzjazmu, bo go tam wcale niema; przeciwnie jakies uczucie ogólnego smutku i przygnębienia ujawnia się coraz widoczniej z dnia na dzień w Poznaniu i całym kraju“.

Od wypadków we Wrześni pisma francuskie zwracają nieco większą niż dawniej uwagę na to, co się dzieje w Polsce, zwłaszcza w zaborze pruskim.

Z ziem polskich.

(*Język polski w Towarzystwie Kredytowym ziemskim. — Nowe Tow. robotnicze w Łodzi. — Jubileusz papieski w Mysłowicach. — Melodye polskie w Sobotach.*)

Urzędowy *Pravitielstwiennyj Wiestnik* pomieścił następujący rozkaz carski, zatwierdzający uchwałę komitetu ministrów:

„Przewidziany w art. I. najwyższej zatwierdzonej dnia 26 kwietnia 1893 r. uchwały komitetu ministrów o wprowadzenie korespondencji w Towarzystwie Kredytowym ziemskim w guberniach Królestwa Polskiego wyjątek tymczasowy z przepisu ogólnego — przedłużyć do dnia 1 (14) stycznia r. 1905 wyłącznie w zakresie korespondencji dyrekcji

I zagałała. Opowiedziała pobieżnie swoje *curriculum vitae*. Poszukiwała celu w życiu, goniąc za nim najprzód na fakultetach nauk przyrodniczych, filozoficznych, matematycznych, prawniczych, socjologicznych. Rzuciła się następnie na pole artystyczne, próbowała i w malarstwie, w muzyce. Dalej chwyciła się literatury: pisywała poglądy naukowe, krytyki, nowele, wiersze. Zapalała się, ostygła, razy kilka w rozpacz wpadała.

— Dwa razy się trulałam... Raz nawet za męża iść zacheiałam...

— Czemuż pani nie poszła? — podchwycilem.

— Co innego naukę jaką, albo sztukę rzucić, co innego... rzucić męża...

Wstała, po pokoju się w milczeniu przesła i, usiadłszy na swoim miejscu z pieskim na ręku, którego z pościółki wzięta, do mnie się z zapytaniem zwróciła:

— I co pan na te moje powie awantury?... — Powiem, żeś pani zboczyła cel w życiu...

— Jako?... — Chodziłaś za nim drogami mimo, mijając drogę prostą Polki-obywatelki...

— Powtarzasz zwrotkę dawniejszą...

— Powtarzam... i na pocieszenie pani dodam,

że masz dość licznych towarzyszy w mężczyznach, zamykających oczy na wyknięty im wyraźnie przez naturę, dzieje narodu własnego, poczucie czci, obowiązki, przez wszystkie siły i żywioły, cel... Czy pocieszają to panią?... Nie mi na to nie odpowiedziała. Głaskała pieska białego.

gubernialnych z zależnymi od nich taksatorami i osobami zarządzającymi majątkami, które pozostają w rozporządzeniu Towarzystwa. Po upływie tego terminu dalsze odraczanie stosowania w Towarzystwie kredytowym ziemskim prawa z dnia 26 kwietnia nie powinno być dozwolane“.

Ow „wyjątek tymczasowy“ dotyczy używania języka polskiego w zakresie urzędowania Towarzystwa kredytowego, rząd bowiem rosyjski wprowadził już niemal we wszystkich instytucjach publicznych język urzędowy rosyjski, gdzie zaś jeszcze polszczyzna utrzymała się, to ją ruguje.

W Łodzi zawiązało się nowe stowarzyszenie, złożone wyłącznie z majstrów i robotników tkackich. Nowa ta instytucja pn. „Zgoda“ ma za cel zaopatrywanie stowarzyszonych w towary łokciowe, norymberskie i galanteryjne, bez uciekania się do pośrednictwa handlarzy, którzy za swe usługi kazali sobie płacić sute naddatki. Jeden udział stowarzyszenia „Zgoda“ wynosi 50 rubli, oraz 3 ruble tytułem wpisowego; nabycie jednego udziału (a nie można nabywać ich więcej nad 4) daje prawo do korzystania z kredytu w sklepie stowarzyszenia do wysokości wkładu każdego z członków.

Tymczasem ilość stowarzyszonych jest bardzo skromna (zaledwie 23), jest jednak nadzieja, iż tak rozumnie obmyślana instytucja rozwinię się w przyszłości i wyda jak najlepsze owoce. Bo też to jest jedyny oręż w walce ekonomicznej przeciw wyzyskowi i lichwie pośredników.

Inteligencja polska miejscowa bardzo przychylnie odnosi się do nowego stowarzyszenia robotniczego.

W niedzielę dnia 17 b. m. parafia katolicka w Mysłowicach na Górnym Śląsku obchodziła uroczystość jubileusz papieski. O uroczystości tej „jeden z parafian“ pisze do *Górnoślązaka*: O godz. 9 rano stawili się wszystkie fereiny na rynku; sztandarów naliczyłem 11. Najwięcej członków było przy sztandarze górniczym (górnicy stawili się w mundurach), potem „Krygerferrein“ bez sztandaru i jedno towarzystwo, składające się z robotników. A czy to byli Niemcy? Z pewnością ani jeden! Przy innych sztandarach było bardzo mało członków, ale i tam Polaków nie brakło, choć byli w cylindrach. Stamtąd ruszyli do kościoła, gdzie się o godzinie 9:30 rozpoczęło nabożeństwo. Mszę św. odprawił ks. proboszcz, na chórze śpiewał „Caecilienferrein“ po łacinie. Kazania nie było. O godz. 2 po południu odbył się pochód przez miasto, a następnie wyruszono do Janowa do t. zw. „Waldschlösschen“. Jakże się jednak zdziwiłem, gdy ks. prob. Klaszka miał przemowę po niemiecku; przecież większość powinna mieć pierwszeństwo! Przemowa trwała prawie pół godziny, poczem ks. proboszcz zaczął mówić po polsku. Uradowałem się niemało, że będę też coś rozumiał, ale zaledwie przystąpiłem jeden krok bliżej i nadstawiłem ucha, słyszę: „Kochani bracia, w imię Boże wzniesmy okrzyk na cześć Jego Świętobliwości Leona XIII jako zastępcy Jezusa Chrystusa i na cześć naszego cesarza Wilhelma II: hoch, hoch, hoch!“ Bracia! kto trochę czuje się Polakiem, ten dobrze będzie wiedział, co się w mem sercu działo!

Następnie przeczytał ks. prob. telegram, jaki wyszło do Ojca św., po niemiecku, którego treść była, że katolickie Towarzystwo Mężów obchodzi dziś uroczystość jubileusz, w którym bierze tysiące uczestników udział itd.“

Oto opisanie samego faktu. Nie powtarzamy słów oburzenia, jakie korespondent *Górnoślązaka* wyrzuca ze zbolącej piersi na to lekceważenie języka polskiego. Dzieje się ono pod rządami ks. kardynała Koppa z Wrocławia, o którym trudno powiedzieć czem jest bardziej, czy hakatystą, czy katolikiem. Z korespondencji powyższej musimy przytoczyć tylko jeszcze te słowa:

„Jakiem prawem śmie ksiądz proboszcz wysłać telegram do Ojca św. po niemiecku, jeżeli uczestników Niemców na palcach można było policzyć, a Polaków tysiące było? To jest grubym lekceważeniem większości, które to lekceważenie tem łatwiej idzie, ponieważ ta większość niestety jest zahukana, zakrzyczana przez germanizatorów. A jeżeli się ktoś odezwie z protestem przeciw takiemu traktowaniu, to go odsądzą od czci i wiary, bo występuje „przeciw księżom“!“

Niestety nieraz przychodzi nam powtórzyć sobie tę gorzką uwagę ostatnią. Nienniej jednakże list parafianina z Mysłowic jest budujący, świadczy bowiem bardzo wymownie o budzącem się srod ludności polskiej na Śląsku nawet wbrew agitacji duchowieństwa poczucia przynależności do narodu polskiego. Wzruszające są słowa listu, w których autor zaznacza, że „w Mysłowicach... gdzie się obrócisz, tam granica, a za tą granicą nie wróg, obcoziemiec, ale brat Polak“.

Melodye polskie, niemiłe dla ucha policyanta pruskiego, podlegają karze. W Sobotach (Zoppot) kapela kąpielowa zagrała kilka pieśni polskich, za co dyrygent Brandt natychmiast stracił miejsce. W Sobotach jest wielu Polaków na kąpielach morskich, więc dając przedsiębiorcom pruskim zarobki mieliby prawo choćby tylko z tej racji przynajmniej do pewnej względności.

Ale na nią przy dzisiejszem rozwydrzeniu Prusaków nie można liczyć. *Nowa Reforma* zapisując tę wiadomość robi uwagę, że „mimo takich wypadków Polacy tłumnie jeszcze zwiedzają bady niemieckie“. Uwaga w odniesieniu do Sobót niesłuszna, chociaż bowiem z Sobót ciągną zyski przedsiębiorcy pruscy, leżą one na ziemi polskiej i w okolo mają ludność polską. Lepiej więc, że Polacy, szukający kąpeli morskich, jeżdżą tam, niż gdziekolwiek indziej.

Obrazki warszawskie.

VIII.

Życie towarzyskie. Wyścigi.

W ogólnej opresji policyjnej jakież kierunek ma przybrać publicznie życie towarzyskie? Jest jedno pole, któremu rząd sprzyja — pole wyścigowe. Stosunkom, wytworzonym przez Tow. wyścigów konnych, należy się przypatrzeć, aby się przekonać, za jaką cenę osiągnąć możemy swobodę w ruchach. W działalności publicznej jak zaznaczyłem, pewną swobodę ruchów zyskały te instytucje, które się poddały pod zarząd Rosyan (kuratorium trzeźwości, domy noclegowe itp.); w dziedzinie stosunków towarzyskich, największą rolę odgrywa dzisiaj Tow. wyścigów konnych, pozostające całkowicie w ręku arystokracji, która dopuściła do swego towarzystwa Rosyan, a nawet, uciekły się pod protektorat rządu, pozyskała dla swej instytucji herb państwowy i miano „Cesarskiej“.

Działalność tej instytucji ma znaczenie dla Warszawy stałej, peryodycznej kłęski, zarówno ekonomicznej i obyczajowej, jak i narodowej. Wyścigi konne stworzyły wyłom, przez który arystokracja, zmieszana z Rosyanami, weszła w obcowanie towarzyskie z ogółem ludności. Nigdzie dotąd ten ogół nie stykał się z arystokracją, zwłaszcza z tą końską. Jest to sfera obca narodowi, przebywająca chętnie w Petersburgu, lub za granicą, zębrząca o mundury szambelańskie, sprzedająca majątki Rosyanom, uczęszczająca na nabożeństwa galowe w soborze prawosławnym, a pod względem obyczajowym cynicznie rozpustna, chwalać się nierządem własnych kobiet. Warszawa stroni zarówno od arystokracji, jak i od Rosyan, z którymi nie utrzymuje stosunków towarzyskich. Ale tutaj wkraść się czynnik nie towarzyski i nie sportowy — totalizator, obliczony na spekulowanie na ludzkich namiętnościach.

Wyścigi konne odgrywają rolę podwójną. Dla arystokracji stanowią zabawę święteczną, która daje jej możność popisywania się swoimi końmi i kobietami, oraz sposobność zawiązywania stosunków towarzyskich z Rosyanami na gruncie neutralnym; z drugiej zaś strony rzucają one pod stopy zorganizowanej rozpusty wielotysięczny tłum, składający jej w dani ciężko zapracowane pieniądze. Arystokracja w sezonie wyścigowym doznaje wrażenia, że panuje nad społeczeństwem moralnie, dając mu naukę pogładową, jak miło można istnieć pod rządem rosyjskim, gdy pierzchną „przesady narodowe“. Ale nie tylko przesady narodowe idą w ką na wyścigach. Warszawa na wyścigach dopiero dowiedziała się, że do przesądów należy przedział, istniejący między kurtyzaniami i kokotami ulicznymi, a kobietą z towarzystwa. Tutaj panuje zupełna harmonia między kobietami strojnje odzianymi; rzec można, że konie istnieją tu tylko dla garstki znawców, ogół zaś mężczyzn urządził popis kobiet przez siebie utrzymywanych, budząc zawiść i chęć emulacji w swoich kołach towarzyskich.

Całe zaś towarzystwo polskie poprzątkane jest jak kwieciami, mundurami oficerskimi. Kobiety z towarzystwa wdzięczą się do oficerów, panowie odsprzedają im przez grzeczność najlepsze konie i dbają o to, aby ilość nagród rozdzielana była równo między Rosyan i Polaków.

Do czego zaś dochodzi hazard na totalizatorze, dowodzi ogłoszone niedawno sprawozdanie zeszłorocznych wyścigów jesiennych, z którego się okazało, że w ciągu czternastu dni wyścigowych, obroty totalizatora dosięgły sumy 1,750.000 rubli, co na walutę austriacką wynosi 4,375.000 koron. Cały dochód Tow. wyścigów z biletów wejścia i zapomogi rządowej wyniósł zaledwie 15.000 rubli, z odsetków zaś od totalizatora osiągnęło ono zysku w jesieni 175.000 rubli. Z tego więc widzimy, że arystokracja całą tę zabawkę swoją w konie, w Moskali i w kokoty urządziła nie swoim kosztem, lecz na koszt ludności. Ta jedyna sposobność obcowania z arystokracją zbyt wiele nas kosztuje.

Miliony te, wyrwane jednym z kieszeni, drudzy puszczają oczywiście odrazu na hulanki. „Małeparta idzie do czarta“, to też w sezonie wyścigowym w mieście wzrasta niesłychanie pijaństwo i rozpusta, jednocześnie z gwałtownem zubożeniem znacznej części ludności.

W roku zeszłym sfery arystokratyczne wpadły na nowy pomysł uszlachetnienia Warszawy, mianowicie urządziły w cyrku przy pomocy sił fachowych Cinisellogo przedstawienie amatorskie cyrkowe, w którym wzięli udział przedstawiciele najstarszych rodów szlacheckich, bądź w roli kłownów, bądź konnojeźdźców...

Takie objawy życia towarzyskiego przez rząd nie są krępowane.

PRZYGDONY.

Strajki rolne przed sadem.

Tarnopol, 25 sierpnia.

D. 16 bm. sądzono 5 spraw strajkowych przed tutejszym Trybunałem, z których dwie z powiatu Zaleszczyckiego zostały odroczone, zaś trzy stanowiąc zalatwione.

W szczególności zasądzono Franciszka Szalapatę ze Słobudki koło Janowa (pow. trembowelski) na 2 miesiące ciężkiego więzienia, za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 a. u. k. popełnioną przez wyrwanie sapy jednemu z pracujących na polu dworskim robotników i czynną zniewagę, a równocześnie zasądzono Jana Powszeka na 14 dni zaś Stanisława Lekkołucha na 8 dni aresztu za przekroczenie z §. 3 ustawy koalicyjnej popełnione przez spędzenie tych robotników z roboty odgrazaniem się, że ich nabije.

Czwartego oskarżonego Franciszka Litwina, który po zejściu na miejsce czynu przybył, uwolniono.

W drugiej sprawie zasądzono Łeska Oryszko-wa vel Woroszczuka z Nastasowa (powiat Tarnopol) na 6 tygodni ciężkiego więzienia, za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 b. u. k. popełnioną przez zagrożenie, Mikołajowi Majdanowi rozbiciem głowy, jeżeli pójdzie do dworu na robotę.

Groźba ta wywołała istotnie zamierzony skutek, gdyż Majdan do roboty już nie poszedł.

W trzeciej wreszcie sprawie zasądzony został Michał Kochanowski za to, że nie usłuchał wezwania żandarma do „rozejścia się“ (§. 283 u. k.) gdy ten w Brykuli nowej (powiat trembowelski) strajkujących podczas zbiegowiska chciał uspokoić.

Z przebiegu tej rozprawy można było odnieść wrażenie, że Kochanowski sam nie wie, w jaki sposób i w której chwili popełnił czyn karygodny.

Raczej może przypadek, aniżeli zamiar, był przyczyną znalezienia się Kochanowskiego między tłumem, z uwagi jednak, że wezwania żandarma od razu nie usłuchał, został zasądzony tylko na areszt jednodniowy.

Dnia 22 bm. przyszło do osądzenia dziewięć spraw strajkowych, z których wszystkie zakończyły się wyrokami skazującymi.

W pierwszej zasądzono Karola Chabło z Chodaczkowa (powiat Tarnopol) za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 b u. k. na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Powstrzymał on w dniu 31 lipca br. transport wiezionych z Tarnopola do Chodaczkowa robotników i groził im, że jeżeli pojedą do dworu w Chodaczkowie na robotę, to porozbiją im głowy, a sam pójdzie do kryminału. Wprawdzie Chabło nie porozbił głów tarnopolskim robotnikom, jednak do upragnionego kryminału się dostał.

W drugiej zasądzono Semena Trysza z Uścieczka (powiat Zaleszczyki) za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 a u. k. na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Przyznał się on sam przy rozprawie, że w zamiarze odstraszenia Semena Szegidy od udawania się na roboty do dworu, uderzył go kilkakrotnie. Skutek zamierzony został osiągnięty, albowiem w owych czasach strajków, czasami lada hałas przez kogokolwiek wzniesiony, przejmował pracujących na łanach robotników strachem i powodował zaniechanie dalszej pracy, gdyż terroryzm był znaczący.

W trzeciej zasądzono Michała Andruszczaka z Bedrykowiec (pow. Zaleszczyki), również za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 b u. k. na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Do folwarku Muninowa sprowadzeni zostali Mazurzy na czas kilkumiesięczny. Przyjęcie ich jednak przez strajkującą ludność miejscową było bardzo nie mile, gdyż zanim jeszcze dojechali do dworu, zostali obrzuceni kamieniami i uszkodzeni na ciele. Sprawców wówczas jednak nie schwytano.

Dnia 25 lipca Andruszczak, który na folwarku w Muninowie miał grodzić płot, (a wynajął się do tej roboty akordowo na 2 miesiące przedtem), zeszedł się z Wojciechem Pitakiem, należącym do partii sprowadzonych Mazurów i oznajmił mu, że jeśli Mazurzy nie porzucą roboty na folwarku, to będzie z nimi źle. Groźba ta wywarła zamierzony skutek, Mazurzy zaprzestali robić i jak się świadek Pitak wyraził przy rozprawie „zrobili także strajk“, ale nie w celu uzyskania wyższej zapłaty, lecz z obawy, aby ich nie obito.

W czwartej sprawie zasądzono Iwana Kalmuka z Berenian (powiat zaleszczycki) za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k. na trzy miesiące ciężkiego więzienia. Czyn ten karygodny na tem polega, iż Kalmuk zajął wobec żandarma Antoniego Kocaja groźną postawę w chwili, gdy żandarm ten chciał przyaresztować syna Kalmuka.

W piątej sprawie zasądzono Mikołaja Kuszniara z Szył (powiat zbaraski) za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 b. uk. na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Do Szył sprowadzono również obcych robotników, a między innymi był i Tanas Ołeksink z Sieniawy. Gdy tenże w niedzielę dnia 27 lipca b. r. przybył do cerkwi w Szyłach, rozpoczął z nim Kuszniar rozmowę i w ciągu tejże groził, iż „jeśli się ze Szył nie wyniesie, to tak go „złagodzi“, że po niego fura przyjedzie“.

W szóstej sprawie zasądzono Teklę Kolba z Capowiec za występki z §. 279 u. k. na 7 dni aresztu.

Kiedy dnia 29 lipca br. żandarmi Karol Streicher i Adam Leszczyński aresztowanego męża Tekli Kolba prowadzili przez wieś, poczęła ona zwoływać ludzi krzykiem: „gwałtu — rżut — horyt!“ i spowodowała zebranie się tłumy ludzi, żandarmi zaś musieli puścić męża Tekli Kolba, gdyż sytuacja stała się groźną.

Obrońca Tekli Kolba, adw. dr. Daniłowicz, radykał ruski, który pilnie śledzi przebieg wszystkich rozpraw strajkowych i przy każdej z nich jest obecnym i robi zapiski, zgłosił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, skazującemu oskarżoną na 7 dni aresztu, zaś zastępca prokuratora państwa Schmidt zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

W siódmej sprawie zasądzono Tymka Komaryńca z Hnilic (powiat zbaraski) za przekroczenie z §. 312 uk. na 10 dni aresztu.

Dnia 3 sierpnia b. r. eksponowany dla Hnilic praktykant conceptowy namiestnictwa hr. Russocki, ogłaszał zwołanym członkom gminy Hnilice ostrzeżenie starostwa z pouczeniem, jak wolno się ludności strajkującej zachowywać. Po tem ogłoszeniu polecił żandarmowi spowodować zebranych do rozejścia się.

Obok stało wojsko, które w Hnilicach od początku rozruchów robotczych jest zakwaterowane a wówczas pełniło służbę jako asystencya p. Rusockiego i żandarmeryi.

Żandarm widząc, że zebrany tłum się nie rozchodzi poprosił Komaryńca, aby on jako wpływowy między chłopami, spowodował ich do rozejścia się.

Komaryńca usłuchał wprawdzie żandarm, ale użył tak drastycznych słów do zgromadzonych, których powtórzyć nie możemy, że żandarm odniósł wrażenie iż zamiarem jego było wyszydzić czynność urzędową już przeprowadzoną, względnie obrazić żandarmeryę i wojsko.

Trybunał był także tego zapatrywania, chociaż słowa przez Komaryńca użyte należą do rzędu słów nader często przez lud używanych.

Przeciw temu wyrokowi zgłosił obrońca oskarżonego zażalenie nieważności.

W ósmej sprawie zasądzono Semena Michajluka z Myszkowa (powiat zaleszczycki) za przekroczenie z §. 3 ustawy koalicyjnej na 8 dni aresztu.

Dnia 19 lipca br. groził on idącym na łan do żniwa robotnikom z tej samej wsi pochodzącym, że zapłacą po 5 zł. kary na drugi dzień, jeśli będą żać na pańskim łanie.

Robotnicy ci wrócili się i jak zeznali przy rozprawie, tylko dlatego, iż bali się, że będą płacić po 5 zł. kary. Daremne były usiłowania członków trybunału, aby się dowiedzieć, co owi zagrożeni robotnicy sobie myśleli o owej karze po 5 zł. — kto ją ściągnie, w jaki sposób itp. Wszyscy zgodnie zeznali, że nie zdając sobie sprawy z tego, powrócili do domu bojąc się, by kar nie placili.

Ten sam Michajluk odgrazał się parobkowi dworskiemu Pawłowi Wojtyszynowi, że mu boki połamie, jeśli robotników po których jechał, przywiezie. Ale Wojtyszyn zeznał, że groźby tej wcale się nie przeraził, o całość swoich boków był spokojnym i co najwyżej mógł się obawiać, aby w razie napadu, on oskarżonemu boków nie połamał.

Wobec takiego stanu rzeczy trybunał uwolnił Michajluka od zbrodni gwałtu publicznego, a zasądził jedynie za wspomniane przekroczenie na 8 dni aresztu.

Wreszcie w dziewiątej sprawie Mikołaj Baryski z Dźwiniacza (powiat Zaleszczyki) zasądzony został za przekroczenie z §. 3 ustawy koalicyjnej na 10 dni aresztu.

Groził on parobkom dworskim w Dźwiniaczu dnia 25 lipca, że będzie z nimi źle, jeśli służby we dworze nie porzucą. Tegoż dnia służba dworska przyłączyła się do strajkujących, jednak żandarmerya sprowadziła ich napowrót do dworu, poczem już w służbie pozostali.

Jeden z parobków przy rozprawie jako świadek przestuchany zeznał, że groźby wyrażonej przez Boryskiego się nie obawiał, że byłby na każde wezwanie do roboty stanął, jednak przyłączył się z innymi do strajkujących wskutek wzajemnego porozumienia się służby dworskiej. Wobec tego stanu rzeczy, uwolniono Baryskiego od zbrodni gwałtu publicznego a zasądzono, jak wyżej wspomniano za przekroczenie na 10 dni aresztu.

Rozpraw na tle strajków rolnych odbędzie się wkrótce wiele a ponieważ prawie w każdej sprawie, obwinieni są trzymani w areszcie śledczym, sprawy te przechodzą szybko na porządek dzienny.

Wogóle czynności sądów i prokuratury państwa z powodu czynów karygodnych na tle strajkowym wynikłych, odznaczają się szybkim tokiem i energią, tak, że o ile można wnioskować, w krótkim już czasie wszystkie niemal sprawy przejdą w stadium przygotowań do rozpraw głównych.

Nowych zająć już nie ma, nie można bowiem brać w rachubę zdarzających się gdzie indziej aresztowań, z powodu jakiegokolwiek gróźb przeciw pracującym, albowiem w kilku gminach powiatu zbaraskiego (Hnilice, Suchowce, Obodówka, Łozówka) oraz w Tlusteńkiem, powiatu husiatyńskiego, ludność trwa w strajku i do roboty nie wychodzi. Atoli i w tych gminach żniwa już są pokończone, o ile odnoszą się do zbioru oziminy tudzież jęczmienia — owsy zaś, o ile jeszcze na pniu stoją, zostaną zebrane we właściwej porze bez trudności robotnikami wsi sąsiednich, którzy chętnie za zarobkiem idą i

ochłonęli już z pierwotnego strachu przed zemstą radykałów, którzy do pewnego stopnia stracili już u ciemnej masy kredyt.

Jak o tem już poprzednio pisałem, w wielu wypadkach strajk wybuchł tylko wskutek terroryzmu partii radykalnej ruskiej, albowiem przyczyny do strajku nie było, wszystkie te groźby jednak i postępy, które na ciemny lud rzucano, wszystkie obietnice i przyrzeczenia, jakimi obficie bezrolnych biedaków karmiono — pozostaną niestety dla nas nazawsze tajemnicą, gdyż na światło dzienne wychodzą jedynie, konflikty z władzami wprost z obcymi robotnikami i z parobkami, lud rolny z obawy przed zemstą na przyszłość, zataja groźby, które do strajku nakloniony został.

Obawa ta o tyle jest uzasadnioną, że partya radykalna pomiędzy ludem wiejskim nie składa się z biedaków, ale z młodej generacyi bogatych chłopów, którzy i w pięści i w znaczeniu są silni.

M

W niemieckiej skórce.

(Hans Schlager: Die polnische Gefahr. — Berlin.)

Z zaciekawieniem bierzemy do rąk broszurę pod powyższym tytułem. Interesująca wydaje się nam rzeczka dowiedzieć się, w jakich rozmiarach widzi p. Schlager „polskie niebezpieczeństwo“ i jakie środki zalecać będzie swym rodakom dla jego zażegnania. Zainteresowanie podnieca załączony prospekt broszury z sensacyjnym *Hochactuell!* w tytule. Niestety, w miarę czytania broszury doznajemy rozczarowania. Stare po tysiącokroć przez wszystkich wrogów naszych powtarzane oklepanki: że Polska upadła jedynie z winy własnej, że rozbiory państw sąsiednich były dla niej dobrodziejstwem, że wszystkie powstania były jedynie intrygą fanatycznego kleru, dowodem lekkomyślności i wiarołomstwa Polaków itd. itd. Stara to i znana piosnka. Jedynie pewne w niej warianty robią na nas wrażenie czegoś niekoniecznie w Berlinie lub Poznaniu skomponowanego. Wsłuchujemy się w nie bliżej, i oto z pod maski Hansa Schlagera wychyla się nam coraz wyraźniej twarz Iwana Zabijaki z nad Peltwi, czy z nad Dniestru.

Jesteśmy pewni, że autorem broszury „Die polnische Gefahr“ jest Rusin. Zdradza go przedewszystkiem zbyt rozległe, jak na Niemca odczytanie w rzeczach polskich. By sobie nadać pozory bezstronności, cytuje raz po raz zdania autorów polskich: J. I. Kraszewski (Polska w czasie trzech rozbiorów), Koliątka, Jezierskiego, Lelewela. Że cytaty te dobrane są tendencyjnie, ku temu większemu poleźnieniu przeszłości naszej — nie potrzebują chyba dodawać. P. Schlagerowi nie są obce dzieła poetów naszych Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego — słowem jak na Niemca zdradza w rzeczach polskich erudycję wyjątkową, powiedzmy wprost — nieprawdopodobną. Natomiast o stosunkach polskich w zaborze pruskim wie akurat tyle, ile można dowiedzieć się z pierwszej lepszej gazety. Niemiec poprostu wstydyłby się powtarzać takie komunały w broszurze o frapującym tytule. A jest tam jeszcze motyw jeden, który nas w domysłach co do osobistości p. Hansa Schlagera utwierdza: oto ulubione przez Rusinów, spopularyzowane przez Iwana Frankę określenie Mickiewicza, jako „poety zdrady“. Ten pomysł, niewłaściwym komentowaniu poematu Mickiewicza oparty, nie znalazł zdaje się dotychczas prawa obywatelstwa w literaturze europejskiej. Jedynie Rusini radzi go przy każdej właściwej czy niewłaściwej sposobności powtarzać.

Skonstatowanie narodowości autora pozwala nam od razu zrozumieć i psychologiczną genezę broszury i pewne zawarte w niej sprzeczności. Autor poprostu skorzystał z zainteresowania się Niemców „niebezpieczeństwem polskiem“, aby Polaków, jako naród, w opinii europejskiej zdyskredytować, aby na nas przed Niemcami nawymyślać. To też nie żałował sobie. Kilkoma pociągnięciami pendzla, umoczonego w sady, odmalował przeszłość naszą, a genezę naszych stuletnich wysiłków, w celu odzyskania wolności, określił krótko: tylko nieumiejętności rządów zaborczych i złośliwemu duchowi intryganckiemu Polaków przypisać należy, że kwestya polska niepokoiki nigdy nawet tak pewnych siebie, a zarazem tak lekceważących nasze siły i zdolności obywateli, jak Hans Schlager. Bo p. Schlager bardzo mało sobie waży Polaków. Nie przyczyniliśmy się w niczem do rozwoju kultury (*sic!*), nie wnieśliśmy żadnej nowej idei, byliśmy słowem pasażerami narodów. Polacy, zdaniem p. Schlagera, nie byli i nie są zdolnymi do wytworzenia i utrzymania samodzielnego państwa. Gdyby niepodległa Polska powstała dziś, — pisze p. Schlager — „Europa w bardzo krótkim czasie patrzyłaby na taką samą komedię, co przy końcu XVIII wieku“. Zresztą odbudowania Polski nie należy się obawiać — nie pozwolą na to Austria, Niemcy i Rosya. Gdzież więc „*polnische Gefahr*“? Jedynie w czasie wojny Polacy mogliby narobić trochę kłopotu, to też właściwe niebezpieczeństwo leży w tem, że ludność polska w zaborze pruskim nie pozwala się zgermanizować. Podburzająca przeciwko Niemcom sfera dziennikarzy, doszło wreszcie do tego, że Polacy podnieśli hasło: „Kupujcie tylko u swoich!“ Nie jest to jedyna wina występnych. Polacy zakładają banki ludowe, mają Towarzystwo naukowe Marcinkowskiego, opierają się pokusie wysprzedaży

Nie bronią przedtem nawet kalosze, bo woda w wielu miejscach płynie w takich masach, że się i w nie wlewa. I nie dzieje się to gdzieś na bocznych ulicach, bo np. chodniki na ul. Borysławskiej są w czasie deszczu co kilka kroków poprzecinane takimi strumieniami.

Do trzeciej kategorii chodników drohobyckich należą pozostałości bruków na bardziej od centrum miasta oddalonych ulicach. „Chodnik” taki istnieje np. na górnej części ulicy Borysławskiej, Stebnickiej (na przestrzeni od cmentarza chrześcijańskiego do tak zwanej małej stacji: Drohobycz-Truskawiec) itd. Wystarczające płyty i odłamki kamieni na „chodnikach” tych ulic wpływają, bez względu na pogodę, bardzo ujemnie na stan obuwia przechodniów.

Po epicznym opisie naszych chodników, w obawie o los mego i moich współmieszkańców obuwia, zwracam się z płomienną odą do świetnego magistratu, a w szczególności do tego pana, który piastuje godność „wielkiego brukarza” naszego grodu.

Zmiluj się nad nami magistracie i zwróć swą ojcowską uwagę na te niewłaściwości! Co uchodziło przed laty, nie może uchodzić dziś, bo miasto, które — według zapewnień stałych i przygodnych korespondentów — wstąpiło na drogę rozwoju i chce nazywać się europejskim, musi koniecznie wprowadzić u siebie trwałe, wygodne i bezpieczne chodniki!

W ubiegłym tygodniu odbyła się tu wobec członków magistratu próba pierwszej sekcji ułożonych rur gazowych a próba ta wypadła — według zapewnień miejscowego organu — doskonale. Dalsze układanie rur postępować będzie nieprzerwanie naprzód.

Zabudowania gazowni miejskiej są już pod dachem, a piętrowy budynek, mający mieścić kancelaryę zarządu, rozpoczęto właśnie murować tak, że przed zimą stanie już pod dachem.

Z. B.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 26 sierpnia.

Jutro:

- 27 sierpnia. Środa, Przen. św. Kaz. — Mychcja pr.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 17, zachód o godz. 3 minut 42.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Wiadomości szkolne.** W szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny wpisy uczenie odbywać się będą dnia 29 i 30 sierpnia od g. 9—12 w pol. i od 4—6 po południu. — Egzamina wstępne w zakładzie Sióstr Nazaretanek przy ul. Unii lubelskiej l. 9 rozpoczyna się dnia 1 września. Zakład liczący klas dziesięć i szkółkę Fröeblovską przyjmuje pensyonarki stałe, półpensyonarki i dochodzące, jakoteż panienki, pragnące się przygotować do egzaminu dojrzałości. Nauka odbywa się na podstawie planów szkół publicznych tylko o rozszerzonym zakresie, mianowicie co do języków.

Wpisy uczenie do szkoły żeńskiej im. Tad. Kościuszki, umieszczonej przy ul. Zamkniętej l. 13 (boczna Grodeckiej), odbędą się d. 29 i 30 sierpnia od g. 9—12 przed poł. i od 4—6 po poł.

— **Wiadomości osobiste.** Znakomita artystka teatru naszego, pani Wojnowska, przez czas dłuższy była ciężko chora. Obecnie już stan pacjentki, którą leczył dr. Bett, znacznie się polepszył i możemy się spodziewać, że wkrótce ujrzymy ją na scenie.

— **Wpisy do pryw. gimnazjum żeńskiego,** założonego przez Towarzystwo gimnazjum żeńskiego we Lwowie, odbędą się w d. 3 i 4. września od godz. 3—5 w kancelaryi gimnazjalnej przy ul. Chorążczyzny l. 19 I. p.; przy wpisie należy przedłożyć metrykę, ostatnie świadectwo szkolne oraz o ile możności poświadczenie rewalkryncji. Egzamin wstępny rozpocznie się d. 5. września o godz. 3 po południu. Przy wpisie otrzymają uczennice wykaz książek, których używać się będzie.

— **P. Jadwiga Dunin,** której szkoła gry na fortepianie takiem cieszy się uznaniem od szeregu lat — udzielać będzie i w tym roku lekcji od 1. września. Wpisywać się można już obecnie w gmachu skarbkowskim III. p. drzwi 85.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za spokój duszy śp. Mikołaja Rodocia Biernackiego, poety satyryka, korespondenta Lwowskiej Filii Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, odprawione zostanie w dniu 30. bm. o godzinie 8ej rano w kościele Archikatedralnym obr. łac. żałobne nabożeństwo.

— **Z powodu ostatniej katastrofy kolejowej** na linii czerniowieckiej otrzymujemy z urzędniczych sfer pocztowych następujące uwagi:

Nie możemy pominać milczeniem tej ostatniej katastrofy choćby dlatego, że jesteśmy bezpośrednio interesowani.

Nim jednak podamy właściwy powód katastrofy, objaśnimy, w jakich warunkach pracujemy i jaki jest stosunek zarządów kolejowego i pocztowego do nas i czego chcemy. Domagamy się już od całego szeregu lat, by wozy pocztowe były należycie oświetlone, gdyż przy takim oświetleniu, jakie teraz mamy, praca jest wprost niemożliwa; domagamy się dalej, by wozy po-

cztowe były higienicznie urządzone i czyste, nie jak dotychczas latami nie czyszczone i przepelnione wylotami, dobywającymi się z ustępów, w samym wozie umieszczonych i tylko cienką deską od reszty wagonu zastawianych, by wozy były obszerniejsze — przestrzeń bowiem, która wystarczała dawniej dla jednego urzędnika, nie wystarcza dziś dla czterech funkcjonariuszów, w wozie pracujących i w końcu, by ciężar wozów pocztowych odpowiadał ciężarowi innych wozów nowego systemu. Żądania te, stawiane, jak powiedzieliśmy wyżej, od wielu lat, nie przyniosły żadnych ulepszeń, a i tych kilka wozów pocztowych nowego systemu, które dyrekcje sprowadziły pod naciskiem żądań ambulanserów, wyeksperymentowano do innych prowincji austriackich, zastępując je starymi, dziś już nie używanymi z żadem z krajów niemieckich...

Tak więc utrzymano ze względu na system oszczędnościowy *status quo*, mimo przekonanie, że o katastrofę w tych warunkach bardzo łatwo, nawet przy doskonałym stanie wszystkich składowych części torów kolejowych, jak progów, szyn itd. i mimo przezorności urzędników ruchu...

Najlepiej to wyjaśnimy na ostatnim fakcie: pociąg, który się wykołcił, miał wóz pocztowy starego systemu, znacznie cięższy od innych wozów. Maszynista, jadąc z góry, musiał z powodu zwiększającej się szybkości użyć kontra-pary — tak więc wóz pocztowy, naciśnięty z przodu przez maszynę, a z tyłu przez rozpędzone wozy cięższego systemu, został podniesiony w górę, a przewróciwszy się pociągnął za sobą inne wozy.

To prawdziwy powód katastrofy. Więc nietylko zepsute progi torowe były przyczyną wypadku jak ogłoszono — ale przedewszystkiem karygodne niedbalstwo. A na dowód jeszcze, że sprawę ze stron oficjalnych przedstawiono fałszywie, podajemy i to, że prócz naszych kolegów Koperskiego i Żaluskiego, z których jeden ma połamane zębra, a drugi pomieszczenie zmysłów wskutek przestrachu, okaleczano przeszło sto osób, a nie trzydzieści kilka, jak podano. Fakt mówi sam za siebie.

Nie mogąc się w żaden sposób doczekać zmiany na lepsze, zwracamy się do całego społeczeństwa z prośbą o zajęcie się naszą i podróżnych sprawą.

— **Konkurs na afisz artystyczny.** Wydział stow. artystów polskich w Krakowie przypomnia, że termin konkursu na afisz artystyczny dla I dorocznej wystawy okrężnej (od 15. października do 20. listopada) upływa z dniem 31. sierpnia br. Warunki konkursu: 1. Rozmiar dowolny. 2. Projekt ma być skomponowanym tak, aby się dał wykonać litograficznie z użyciem co najwyżej 3 barw. Nie powinien zawierać żadnego napisu ani wolnego miejsca na druk tegoż. Nagroda wynosi 300 koron. — Projekty, opatrzone godłem i zamknięte pod godłem nazwiskiem oraz adresem autora przesyłać należy do kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański l. 4.

Kronika policyjna. Panu Adolfowi Kahanemu skradziono z mieszkania przy ulicy Teatralnej pod l. 7, z kieszeni surduta, wiszącego na szaragach, kwotę 40 koron. — P. Annie Silber, krawczyni, zamieszkałej przy ulicy Rzeźnickiej pod l. 7, skradziono z niezamkniętego mieszkania złotą bransoletkę z imitacjami brylantów. — Jakiś robotnik w niekieskiej bluzie skradł wczoraj w domu pod l. 12 przy ulicy Sobieskiego wywieszoną na balkonie pościel p. Filipa Heidla. Urządzonej za nim pościgi lokatorów domu nie przyniósł dodatniego rezultatu, złodziej bowiem zdołał zbiec szybko. — Natanowi Kurek, posługaczowi biura spedycyjnego, skradziono z wozu, w drodze na kolej, kosz zaszyty płótnem, a zawierający pościel, t. j. bieliznę z łózek i obrusy. Kosz był znaczony literami: „L. M. 5 Wäsche”, bielizna zaś literami A. T. — Agentowi handlowemu z Wiednia p. Sigfriedowi Mehlerowi skradziono w hotelu Belle-vue 40 pasków gumowych damskich i 40 klamer metalowych.

□ **Teatr krakowski** — piszą nam z Krakowa — znajduje się obecnie na drodze do upadku. Dzieje się to systematycznie od lat kilku. — Musimy jednak przyjąć to za fakt spełniony. — Po świetnym składzie personalu, do którego poprzednie dyrekcje przyzwyczaiły publiczność krakowską — państwo Kotarbińscy przedstawiali co sezon bardziej uszczuploną garstkę aktorów, starając się usunąć z trupy wszystkich najbardziej znanych i głosnych a wypełniając luki siłami trzeciorzędnych miejscowych lub sprowadzonych ze scen prowincjonalnych. — W krótkim czasie odeszli pp. Solski, Popławski, Kamiński, Tarasiewicz, Roman, Zawadzki — panie Wojnowska, Morska, Siemaszkowa, Solska, Przybyłko — to jest podstawa trupy krakowskiej. Na ich miejsce nie zaangażowano nikogo równoważnego. — Obecni aktorzy krakowscy są ludźmi pełnymi dobrych chęci a może i zdolności — lecz jak na teraz są to materiały mogące dopiero w przyszłości stanowić poważne siły. Scena krakowska zatem przedstawia się obecnie co do zapowiedzi repertuarowych wspaniale, lecz jako skład personalu, jako scena zupełnie prowincjonalna. — Publiczność krakowska głośno sarka na podobną gospodarkę dyrekcji, nie mając powodu obniżyć skali swych wymagań artystycznych, gdyż teatr idzie dobrze — niesie ładne dochody i powinien stać na tej samej wysokości, na jakiej go postawiono poprzednio.

Powysze, wielkim pesymizmem nacechowane uwagi, umieszczamy nie w celu zaszakowania teatrowi krakowskiemu, ale by zwrócić uwagę kierownictwa, że mu dalej po tej drodze iść nie należy. Odplyw z Krakowa prawie zupełny sił wybitnych i wyrobionych, jest faktem, który się nie da zaprzeczyć, ani pokryć niczem, któremu jednakże przy odpowiedniej energii udałoby się zapobiedz, albo i zaradzić.

□ **Z ruchu Kół T. S. L.** Od jednego z członków Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Drohobycz otrzymujemy następujące pismo: Zarząd miejscowego Koła T. S. L. (który nawiasem powiedziałszy obecnie „rusza się” trochę i naprawdę pracuje) od dłuższego czasu jest zdekompletowany. Mianowicie od kilku (zdaje się sześciu) miesięcy nie ma Koło sekretarza, odkąd p. J. D. z powodu wyjazdu do Lwowa z godności tej zrezygnował; dotychczasowy wiceprezes Zarządu śp. Artur Strzetelski zmarł przed kilku tygodniami — a nadto — o ile mi wiadomo — nie obsadzono również kilku miejsc członków Zarządu. Może ta krótka notatka moja skłoni przewodniczącego Zarządu do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Koła, celem wyboru wiceprezesa, sekretarza i członków Zarządu. Nowi członkowie Zarządu — jak się spodziewamy — wniosą nowe siły a w ten sposób spotęguje się praca tej tak sympatycznej i potrzebnej instytucji, jaką jest T. S. L.

□ **Więści ze Śląska.** (Znajomość języka niemieckiego i czeskiego. — Z Trzynieca). Gmina Orłowa na Śląsku austriackim rozpisala konkurs na posadę weterynarza gminnego, żądając od kandydata znajomości języka niemieckiego i czeskiego. Orłowa jest gminą polską, wobec czego dziwne jest powyższe żądanie. *Głos ludu śląskiego* słusznie czyni zarzuty wójtowi gminy, o którym mówi, że „poszedł już zupełnie w służbę miejscowych Czechów i Niemców”. — W Trzyniecu utworzono nową parafię ewangelicką (dotąd Trzyniec należał do parafii w Bystrzycy). Pierwszym pastorem nowej parafii wybrano ks. dra Józefa Pindora, dotychczasowego pastora w Osieku w Kroacyi. Ludność ewangelicka parafii trzynieckiej jest polską i ona życzyła sobie mieć pastorem ks. Pindora, przeciw którego wyborowi agitowali namiętnie urzędnicy dóbr arcyksiążęcych.

□ **Jubileusz szkoły.** W Chocimierzu w powiecie horodeńskim, 3-klasowa szkoła tamtejsza obchodziła niedawno 300 lat swego istnienia. Akta dowodzą, że założyl ją w r. 1602 Wojciech Chocimirski, kapitan zamku lubaczowskiego.

□ **Czudec.** (Obchód grunwaldzki). Miasteczko nasze leżące w powiecie strzyżowskim, urządziło za staraniem komitetu zawiązanego celem urządzenia obchodu grunwaldzkiego dnia 23. b. m. wieczorek patryotyczny w obszernych salach dworku p. Wiktorowej. Bywam często na podobnych wieczorkach, znam ich wady i trudności urządzenia i na tej podstawie mogę stwierdzić, że wieczorek odbyty w Czudcu, wyróżnia się sympatycznie. Nie było tam chęci popisowania się, lecz tak w układzie nader pięknego programu, jak i w wykonaniu można było poznać zapal i umiejętność w uświetnieniu wieczorku. Na obfity program złożyły się bardzo dobrze wygłoszone a zastosowane do uroczystej chwili deklamacje p. t. „Niegdyś a dzisiaj” i „Polska na sądzie”, patryotyczne przemówienie, chór złożony z nauczycieli i gimnazjalistów, oklaskiwany za odśpiewanie „Modlitwy Jagielly”, solo skrzypcowe, produkcje orkiestry amatorskiej i dobrze odegrany drugi akt „Konfederatów Barskich” w kostymach i przy pięknych dekoracjach. Podniosły nastrój udzielił się licznie zgromadzonej publiczności, która z zapalem oklaskiwała wykonawców. Dochód z przedstawienia przeznaczono na Bank poznański.

□ **Belz** (Obchód grunwaldzki). Piszą nam: Belz, starożytna stolica niegdyś księstwa udzielnego, obchodził 17 b. m. uroczystość na pamiątkę zwycięstwa odniesionego pod Grunwaldem. Rano przy wystrzałach moździerzyowych odegrała muzyka pobudkę. Następnie odprawił miejscowy proboszcz ks. Chmura w kościele uroczyste nabożeństwo i na kazaniu skreślił znaczenie uroczystości, wzywając ludność do miłości i zgody. Po nabożeństwie udali się obecni w uroczystym pochodzie na przedmieście lubelskie. Tutaj przy uwieńczeniu popiersiu króla Jagielly przemówił do zebranej publiczności nauczyciel Siewiński i po streszczeniu przebiegu bitwy pod Grunwaldem wezwał ją do jedności i zgody. Następnie poświęcono jedną ulicę pamięci króla Jagielly i odnieszono tablicę pamiątkową. Po przemówieniu burmistrza Kowalskiego odśpiewano „Z dymem pożarów” a komitet rozdał 200 książeczek z opisem bitwy. Po południu w sali kasynowej młodzież gimnazjalna urządziła koncert muzyczny-wokalny. Wieczorem po przemówieniu wstępnym przez Dr. Witkowskiego, odegrało towarzystwo amatorskie „Dramat jednej nocy” Urbańskiego. Czysty dochód przeznaczył komitet na rzecz Towarz. Szkoły Ludowej.

□ **Podkamień** koło Brodów. (Pożar). Piszą nam: W nocy z 20 na 21 b. m. mieliśmy tutaj groźny pożar, którego ofiarą padły cztery budynki mieszkalne i i dwie stodoły. Własność to najbiedniejszych z biednych, bo zarobników dziennych i małych rękodzielników. Ogień powstał z niewiadomej dotąd przyczyny, i gdyby tak był dął podówczas silniejszy wicher, bez wątpienia cała osada poszłaby była z dymem. Ze zgrozą patrzyłem, jak od samego li tylko gorąca zajął się przyległy budynek, który jedną konewką wody można było uratować. Jednak ani kropli wody nie było, więc ziemią, jarzynami, gałęziami trzeba było słomiane dachy nakrywać, aby je od zapalenia się ochronić. Ogień szalał już dobrą godzinę, zanim wreszcie pojawiła się niby to „straż pożarna” z jakąś starą sikawką, ale... bez wody, trudno więc ogień gasić. Wina za to spada na zły zarząd gminy. Bo ktoś słyszał, aby na 3000 mieszkańców była jedna możliwa studnia, zwana „szerołą kiernicą”, która służy i do picia, i do prania bielizny, i do pojenia bydła i koni, a w której zarazem niedorosłki nogi sobie myją, co na własne widzieliem

oczy, bo dwu studni w samym środku miasta nie licząc do ogólnie użytecznych. Jedna wiecznie z poputą pompą i śmierdzącą wodą, druga pod samym okopiskiem (okopisko w śródmieściu!) roi się od bakteryj, które w zimie daly początek tyfusowi plamistemu. Wójtem jest Jaśnie Pan hr. Cetner, który nie uważał za stosowne nawet przy ogniu się pokazać. Wszak on nie na to wójtem, aby przerywać sobie słodki sen, kiedy tam jacyś nędzarze tracą niewinnie ostatki swojego mienia... On biedak, bo coś znaczy w dzisiejszych czasach jeden milion — nie może sobie kupić sikawki, więc wziął gminną i trzyma na swoim folwarku, a na wypadek ognia nie uważa za właściwe ją przysłać, bo jak mi jego ekonom oświadczył „nie ma kim!“. Czyż nie oplakane to stosunki, gdy przez niedbalstwo pana wójta ludzie stają się żebrakami?

§ **S. p. Sokrates Starynkiewicz.** Zmarły niedawno w Warszawie b. prezydent generał S. Starynkiewicz, należał do ludzi bardzo szanowanych przez tamtejsze społeczeństwo polskie. Rosyanin z pochodzenia, przywiązał się szczerze do Warszawy, której prezydentem był przez lat 16 od roku 1875. S. p. Starynkiewicz dbał szczerze o rozwój Warszawy; jemu to miasto zawdzięcza zaprowadzenie kanalizacji, oprócz wielu innych drobniejszych ulepszeń.

Starynkiewicz należał do tych rzadkich bardzo Rosyan w Królestwie, którym do grobu towarzyszy powozeczny szacunek, a nawet sympatya Polaków.

§ **Banda podpalaczy.** Wypadek chwili w Kijowie stanowi obecnie głośną sprawą o cały szereg podpalen, dokonanych przez specjalistów podpalaczy. Ci ostatni dzielili się na czynnych i biernych i ich to operacyom przypisać należy ogromny wzrost w ostatnich czasach liczby pożarów w Kijowie i jego okolicach. Dla nikogo nie było tajemnicą, że pożary te wynikały z podpalenia i miały na celu otrzymanie asekuracji. Palili się więc posesye, magazyny, fabryki po kilka razy w ciągu roku. Pomiedzy kupcami i właścicielami nieruchomości kręciły się ustawicznie specjaliści agencji, zalatwiający „tranzakcyje“ na podpalenie. Umowy o podpalenie zawierano bardzo prosto, wydając podpalaczom weksle, gwarantując zapłatę honorarium za podpalenie. Niekiedy dawano zaliczkę „na koszt“. Rzeczy te były powszechnie znane, mówiono o nich głośno, wymieniając nazwiska podpalaczy i ich klientów. Wiedziała o tem i policya, ale nie mogła, dla braku dowodów prawnych, wystąpić energiczniej. Dopiero przypadek nastęrczył jej sposobności do rozpoczęcia śledztwa, które doprowadziło do zdumiewających rezultatów. W początkach lata tegorocznego usiłowano podpalić dom Korsia na Padole w Kijowie. Wtedy to ujęto dwóch podpalaczy-profesjonistów, Polakiewicza i Morgowskiego, właśnie w chwili, gdy zaopatrzeni we wszystkie „narzędzia“, kuoty, płyny palne itp. zabierali się do podpalenia poddasza. Znalezione przy nich listy wykryły sprawę, rewizye zaś, dokonane w „biurach“ podpalaczy w Wasylkowie i Browarach, wyjaśniły resztę. Okazało się, iż kierownikami band byli: Prugier i Blank, którzy, wraz z głównym swym pomocnikiem, Girszmanem i kilku innymi, uciekli do Ameryki. Aresztowano podpalaczy: Pejsacha Brodzkiego, Grutmana, Gutnera i Szejniera, oraz osoby, które skorzystały z ich usług: Rywlinową, Korwata, Werszuba, Skryszewa i innych kupców i właścicieli nieruchomości, wśród których kilku, jak wykryło śledztwo, umyślnie podpaliło swe mienie po sześć razy. Liczba wykrytych podpalen rośnie z każdym dniem, aresztowania mnożą się, chociaż wielu winnych zdążyło ucieknąć. Zamieszani są i ludzie zamożni, a nawet powszechnie szanowani i piastujący wysokie urzędy społeczne. Nic więc dziwnego, że sprawa wywołała niezwykłą sensację zarówno w Kijowie, jak i okolicy.

○ **Nowa ustawa aptekarska w Rosyi.** Jak donosi prasa rosyjska, nowa ustawa aptekarska w Rosyi wkrótce ujrzy światło dzienne. Z nową ustawą wiązały się pewne nadzieje i przypuszczenia zmian, mających polepszyć byt pracujących i jeżeli nie znieść, to przynajmniej odpowiednio zreformować przywileje apteczne. Jednakże poważne źródła zapewniają, że nadzieje są płonne, a nowa ustawa aptekarska będzie nowem tylko wydaniem starej z niewielkimi uzupełnieniami. Sprawa przywilejów aptecznych pozostaje po dawnemu. Niewzruszone *status, quo ante*. Sprawa przywilejów aptecznych w Rosyi, to sprawa paląca. Zajmuje się nią opinia publiczna, zajmuje i prasa nie tylko zawodowa, lecz i ogólna. Udzielanie przywilejów i ich otrzymywanie jest połączone z takimi trudnościami, o jakich nie może mieć pojęcia ten, kto się do nich nie dotykał. Jest rzeczą powszechnie wiadomą w Petersburgu, że cena przywileju aptecznego w stolicach państwa waha się pomiędzy 10.000—15.000 rubli, ceny przywilejów w mniejszych miastach wahają się od 3.000—10.000 rubli, które uiszczyć należy jednej z wpływowych osób ze sfery farmaceutycznej, zasiadającej w Radzie lekarskiej, jako rzeczoznawca. Na nie zasługuje zawodowe uzdolnienie osobiste, gdy się niema mamony, przed którą korzą się dygitarze państwowi. Zachodzą jednakże okoliczności, iż kandydat, ubiegający się o przywilej, dotarł wreszcie do wrót Rady lekarskiej, będąc popieranym lub dzięki wybitnym swym zdolnościom, niema jednakże na opłacenie haraszu. Takiego pozbyć się zwykłą drogą nie można — szablona odmowa nie wystarczy, potrzebne są motywy, zabezpieczające drogę rekursu. Wtedy kandydata robi się „nieblagonadziejnym“, t. j. nieprzyjacielem porządku państwowego i kandydata sama przez się upada.

Procedura podobnej roboty też nie jest zwykłą, lecz od czegoż „totumfacey“ wszędobylscy i wszystkowiedzący, a ci do roboty biorą się zrećnie i kandydat do otrzymania przywileju na otwarcie apteki, który do swej kandydatury był czystym i białym, z chwilą, gdy potrzeba go usuwać, staje się groźnym domaganiem i wrogiem państwa. Odtąd biada mu. Nietylko, że nie otrzyma przywileju, lecz na przyszłość drogę ma zamkniętą.

○ **Setna rocznica zgonu artystki niemieckiej.** Pisma niemieckie przypomniały setną rocznicę zgonu słynnej śpiewaczki i artystki dramatycznej Korony Schroeter, ur. w r. 1751 w Guben, a zmarłej d. 23 sierpnia r. 1802 w miejscowości klimatycznej Ilmenau, gdzie grób jej się znajduje. Córka ubogiego muzyka Schroeterówna za pośrednictwem Goethego dostała się na stanowisko śpiewaczki nadwornej w Weimarze, gdzie także rozpoczęła występować w dramacie. Sławą okryła ją odegranie Ifigenii Goethego, w której poeta sam grał Orestesa. Słynęła nietylko talentem, ale i pięknoscią. Z lat jej dziecińczych to dla nas jest godne uwagi, że je przepędziła w Warszawie i że znała dobrze język polski. W rodzinnem jej Guben zamierzają wzniesić pomnik znakomitej artystki.

○ **Oryginalną „prośbę do tronu“** otrzymała niedawno kancelarya cesarska w Wiedniu. Oto pewien madyar z Kitroe, nazwiskiem Michał Tokaji, uprasza w niej „Jego Ekscelencyę Pana Króla Apostolskiego“, ażeby trzymał do chrztu jego syna. Prośba, napisana złą węgierszczyzną i pełna wolańców o pomstę do nieba błędów, posiada tyle komicznych zwrotów i wyrażen, że czytając ją, wprost trudno wstrzymać się od śmiechu. Najciekawszem jednak w niej jest to, że madyar ów nazywa cesarza albo „Ekscelencyą“, albo wprost go przez „ty“ tytułuje. Ciekawa ta prośba do tronu nie została jednak przedłożoną cesarzowi, lecz zwrócono ją natychmiast do zarządu komitatu, z którego petent pochodzi, celem oddania mu jej.

Stan powietrza. W południe wskazywała termometr +20° R.

Odpowiedzi od redakcyi. H. O. w Olesku. Anonimowych listów nie uwzględniamy.

Członek T. S. L. w Drohobyczu. Za korespondencyę dziękujemy. W wiadomej sprawie proszę się zwrócić do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie (ulica Studencka l. 2).

WP. Z. E. w Drohobyczu. Koniec Pańskiego listu skreśliłmy, gdyż poruszoną tam sprawę omawiał już nasz korespondent.

Zmarli:

We Lwowie: Konstancya z Krupskich Eopuszańska, em. dyrektorka szkoły wydział, lat 58; Marya z Dziedawotów Kolesowa, żona maszynisty kolejowego, lat 25; Matylda z Gellinków Orłowicz, żona emeryt. rewidenta kolei państwowej, lat 54; Jan Józef Zerebny, nadstrażnik akcyzowy, lat 33; Izabela Stachowicz, córka właściciela realności, lat 22.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 26 bm.: „San Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

We środę 27 b. m.: „Jabuka“ czyli „Święto jablek“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek 28 b. m.: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerker'a.

W piątek 25 b. m.: „Fatynica“, operetka w trzech aktach Soupego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 27 bm.: „Rewizor z Petersburga“, komedia w 5 aktach N. Gogola.

We czwartek 28 b. m.: „Książdz Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.

W piątek 29 b. m.: „Tamtan“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoff'a.

W sobotę 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei“, romans dramatyczny w 9 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę 31 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

○ **Modrzejewska w Krakowie.** P. Modrzejewska wystąpi gościnnie na scenie krakowskiej. Dyrektor krakowskiego teatru odniósł się listownie do znakomitej artystki, która spędziła ferye letnie w Arden w Kaliforni, w Orange County i onegdaj otrzymał odpowiedź przychylną na czynione propozycje. P. Modrzejewska w dniu 21 b. m. opuściła Amerykę i przybędzie w początkach września do Krakowa. Wtedy ostatecznie będzie ułożonym repertuar, oraz parę jej występów, które niewątpliwie żywo zainteresują miłośników wielkiej sztuki.

○ **Ustawa konkursowa (o upadłościach) z 25 grudnia 1868 Dz. p. Nr. 1 z r. 1869** uzupełniona najważniejszymi dodatkowymi ustawami, reskryptami i rozporządzeniami, opracował dr. Zdzisław Słuszkiewicz z Lwów 1902. Nakładem księgarni S. Bodeka. Książka ta zapełniła oddawna odczuwaną lukę w naszej literaturze prawniczej, która nie miała dotychczas żadnego tłumaczenia ustawy konkursowej. Nie daje ona wprawdzie opracowania ustawy konkursowej, jak można sądzić z tytułu, bo opracowaniem nazywamy tylko wykład systematyczny lub egzegetyczny, książka zaś wykładu takiego nie daje, tylko zawiera dokładny przekład ustawy, której zrozumienie jest swoją drogą znacznie ułatwione wskutek tego, że wydawca dołączył do ustawy cały szereg rozstrzygnięć najwyższego trybunału, odnoszących się do tego przedmiotu. Całość zaopatrzoną dokładnym indeksem rzeczowym, obejmującym samą ustawę, jakoteż wszelkie dodatkowe reskrypty, rozporządzenia i ustawy dodatkowe. Korekta pozostawia dość wiele do życzenia. (zg)

Henryk Siemiradzki.

Sp. Henryk Siemiradzki był chory, jak wiadomo, na raka w ustach, a jako bezwzględny zwolennik homeopaty wierzył jedynie w najgłośniejszego przedstawiciela tej metody lekarza medyolańskiego, dr. de Negri. Poprzednio przez czas dłuższy kurację artysty prowadził lekarz angielski, dr. Moore, aleopata; wyniki tej kuracji nie zadawały jednak chorego, który sam chorobę swą badał dokładnie. Lekarza z Medyolanu poleciła sp. Siemiradzkiemu królowa wdowa Małgorzata; dr. de Negri obiecywał ciągle, że będzie, że musi być dobrze. Co kilka dni posyłało lekarzowi do Medyolanu śliny i wydzieliny ustne s. p. Henryka — i co kilka dni nadchodziły listy, dodające otuchy zbolalej rodzinie. Ubóstwiającej męża żonie, Maryi z Prószyńskich, chwilami zdawało się, że przecież coś się psuje w organizmie mistrza.

— Były to jednak — mówiła p. P. — małe chmurki i nikt nie mógł przypuszczać, że spowodują one taką okropną klęskę. Mąż mój uczył ból w muzyce, ale się tem nie zastraszył. Kiedy jednak ból stał się dokuczliwszy, wyjechał do Warszawy i udał się do dr. Leszczyńskiego, sądząc, że podpiłowanie zęba uchroni go od cierpień. Dr. L. operację wykonał, ale ból wzmagął się ustawicznie.

Oto początek choroby, a było to przed dwoma laty.

Mimo to Siemiradzki, przybywszy przed dwoma miesiącami do Strzałkowa, czuł się tak dobrze, wśród nagiej okolicy radomskiej, że ze wstrętem odrzucał myśl powrotu do Rzymu. Przywiózł nawet z sobą, zalecone przez dra de Negri, dwie *garde malade*, panny Elwirę Ligozzi i Maryę Cezaroni, które z niezmierną troskliwością dniem i nocą czuwały przy chorym. Przywiózł również dwie skrzynie szkiców, sądząc, że je będzie mógł dokończyć. W Rzymie pozostał prawie zupełnie wykonany obraz p. t.: „Chrystus błogosławiący dzieci“, rzecz rozpoczęta p. t.: „Grzybobranie“ i trzy szkice rodzajowe.

Chory cierpiał długo, choć nie dawał tego poznać po sobie. Dla swoich pragnął mieć zawsze twarz pogodną, wesołą. A chociaż od Bożego Narodzenia żywił się tylko plynami, po przybyciu do Strzałkowa przed dwoma miesiącami stronił od łożka i wykazywał dziwną energię. Nie skarżył się, ale stał się religijnym i pragnął muzyki jako ukojenia. Córka Wanda, umiała mu muzyką ostatnie chwile, a Siemiradzki pragnął gorąco, ażeby przybył do Strzałkowa wirtuoz p. Radwan. Skonał w pokoju, ozdobionym portretami antenatów. Wpatrywał się w nie czule na łożu boleści, jako na twory swoje go pędzla.

We dworze w Strzałkowie sa jeszcze inne ślady, jest „Dyogenes“, za który to obraz młody akademik otrzymał medal złoty w akademii petersburskiej, jest pracownia na pierwszym piętrze z wielu rozpoczętymi utworami.

Nikt nie spodziewał się tutaj katastrofy. Przyszła tak nagle, że w przeddzień jeszcze bar. Paulina Zachertowa, z córką zmarłego, Wandą, umyślnie wyjechały, ażeby w Częstochowie zakupić nabożeństwo o powrót do zdrowia.

S. p. Henryk Siemiradzki zamknął na zawsze powieki o godz. 1 w nocy. Umierał pogodnie i przytomnie. Agonia trwała zaledwie pół godziny, ale i te chwile straszne umiała baronowa Zachertowa usilnie ukryć, to skróciła przed najbliższymi. Jeszcze o godzinie 11 poprosił o kartkę i nakreślił na niej te słowa:

„*Niczego już od ziemi nie żądam, czuję fizyczne pragnienie śmierci, pragnąłbym tylko żyć dla mej rodziny, proszę o przebaczenie grzechów*“.

Kartkę tę drogocenną zatrzymał na własność dla klasztoru Jasnogórskiego O. Kazimierz, który już nie „o zdrowie“, ale „o spokój duszy“ odprawił mszę św.

*

Śmierć Siemiradzkiego zelektryzowała Radomsk, w którego pobliżu znajduje się Strzałków. Dworzec, z którego zwłoki wysłano do Warszawy, przystrojono w kwiaty. W Strzałkowie zaś samym, nad zwłokami, które przeniesiono do kaplicy, odprawiała się msza jedna za drugą.

W Warszawie zarządzono wielkie przygotowania do dzisiejszego pogrzebu. Naprzeciw zwłok wysłano do Radomska deputację „Towarzystwa zachęty sztuk pięknych“. Także krakowskie Towarzystwo wysłało deputację. Przybyło wiele wybitnych malarzy i innych osobistości, a między innymi już od Radomska udział w pogrzebie zapowiedzieli Wojciech Kossak i Józef Brandt.

Również i Lwów przyjął szczerzy współudział w żałobie po zgonie genialnego artysty. Redakcyja *Słowa Polskiego* wysłała następujący telegram kondolencyjny:

„Towarzystwo Sztuk pięknych. — Warszawa. — Przy trumnie wielkiego mistrza stajemy pełni niewysłowionego żalu, odczuwając głęboko olbrzymią stratę, jaką poniosła sztuka polska. Redakcyja *Słowa Polskiego*“.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 26 sierpnia.

† **Siemiradzki.**

Rzym. (Tel. pryw.) Dzienniki *Tribuna* i *Italia* poświęcają gorące wspomnienia żałobne śp. Henrykowi Siemiradzkiemu.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydent Friedlein zawezwał telegraficznie dyrektora Muzeum narodowego prof. dr. Koperę z Suchej, aby przybył do Krakowa i udał się do Warszawy na pogrzeb Siemiradzkiego. Na trumnie będzie złożony wieniec od Muzeum narodowego.

Warszawa. Dziś przywiezione tu będą zwłoki śp. Siemiradzkiego. Trumna ze zwłokami przewieziona będzie do kościoła św. Krzyża. Jutro rano odprawią nabożeństwo żałobne, popołudniu spoczną zwłoki śp. Siemiradzkiego w grobowcu rodzinnym na Powązkach.

Z południowej Afryki.

Kapsztad. W parlamencie wniósł reprezentant rządu przedłożenie imdennizacyjne dla wszystkich aktów, wykonanych podczas stanu wyjątkowego i panowania prawa wojennego. Przedstawiciel rządu oświadczył zarazem, że jego zdaniem konieczny jest wybór komisji dla zbadania, jak prawo wojenne było zastosowane.

Bermudas. Odplynęło stąd na parowcu 1046 dawnych jeńców Boerów, do Afryki południowej.

Przemysłowa sensacja.

Christiania. *Aftenposten* donosi z miejscowości Vadsø, na północno-wschodnim wybrzeżu Norwegii (Finmarken):

Podczas badań i poszukiwań, przedsięwziętych w ciągu lata w południowym Varanger odkryto ogromne pokłady żelaza, niebywalej rozległości, przewyższające według zdania fachowców wszystkie dotychczas znane.

Znajdują się tam żyły o grubości 70 do 200 metrów, najmniejsze są grubości 30 m.

Okolica ta leży blisko portu, wobec tego w korzystnych warunkach dla wywozu.

Ruda jest po większej części zawartości 60 do 70%. W pobliżu płynie rzeka, mogąca dostarczyć siły 40 do 50 tys. koni.

Wizyta króla włoskiego w Berlinie.

Raconigi. Król Wiktor Emanuel dzisiaj o 8-mej rano odjechał do Berlina. Towarzyszą mu: minister domu królewskiego Pontio Vaglia, generalny adjutant Brussati i wielki mistrz ceremonii Gianotti, oraz liczna świta. Minister spraw zagranicznych Prinetti, przyłączy się w Nawarze.

Choroba Bredzkiego.

Rzym. Artysta rzeźbiarz Bredzki został rążony paralizem.

Wiedeń. Donoszą z Berlina o śmierci hr. Ludwika Herbersteina, przywódcy stronnictwa średniej i wielkiej własności w Sejmie morawskim.

Wiedeń. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 sierpnia 1902:

Banknoty w obiegu 1,447,685.000 (w porównaniu z poprzednim tyg. mniej o 16,509.000). Rezerwa kruszcowa 1,444,616.000 (więcej o 4,245.000), portfel wekslowy 197,468.000 (mniej o 8,839.000), lombard papierów 45,023.000 (więcej o 57.000).

Banknoty wolne od podatków 390,363.000 (więcej o 20,907.000).

Paryż. Przybył tu wczoraj szach perski.

O „Morskie Oko“.

(Dep. Słowa Polskiego.)

Grac. Sędzia polubowny ze strony Galicji prez. Tchorzniński na zakończenie swego referatu, zawierającego ściśle rzeczowe wywody, wypowie jeszcze mowę, rzucającą na ten nagromadzony materiał oświetlenie z jego stanowiska. Tu więc sędzia galicyjski będzie mógł wyjść ze swej bezwzględnej przedmiotowości, która może trochę niecierpliwie gorętszych, która jednakże niezaprzeczenie daje mu przewagę nad zbyt porywczyimi reprezentantami Węgier.

Swoją drogą w kraju stanowisko naszych reprezentantów w sądzie rozjemczym spotkało się najwidoczniej przeważnie z uznaniem, wbrew nerwowemu bardziej stanowisku zapaleńszych Zakopańców, których wyrazem była jedna z waszych korespondencji. Zarówno bowiem do sędziego galicyjskiego, prezydenta Tchorznińskiego, jak do jego korreferenta p. Korna, napływają z różnych stron kraju liczne telegramy z wyrazami uznania dla ich stanowiska i pracy.

Referatem rzeczowym pp. Tchorzniński i Korn podzielili się w ten sposób, że ogół referatu wygłasza prez. Tchorzniński, a p. Korn obejmuje ten dział jego, który dotyczy katastrofy spornego terytorium na Morskim Oku i opodatkowania tego terytorium przez rząd austriacki.

Grac. Na dzisiejszym posiedzeniu przemawiał w dalszym ciągu referent galicyjski, omawiając literaturę, dotyczącą spornego terytorium i zajmował się wykazami katastralnymi i kwestyą opodatkowania

spornego terytorium. Podobno dziś referat galicyjski się ukończy.

Po zamknięciu numeru.

Przyjęcie oferty. Na dzisiejszym posiedzeniu komisya szkolna przyjęła ofertę p. Żychowicza na budowę szkoły im. św. Antoniego. Z pomiędzy wielu ofert, ta oferta jest najtańszą a kosztorys jej wynosi 111,000 koron.

„E. V. R.“ W sprawie rejonów ochronnych wniesiony przez magistrat, jako organ gminy, rekurs — odszedł dziś do namiestnictwa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro wieczorem o godzinie 6-tej.

Z powodu śmierci śp. Henryka Siemiradzkiego z lokalu Tow. przyjaciół sztuk pięknych, powiewa czarna chorągiew. Prezes Tow. prof. Antoniewicz nie jest obecny we Lwowie, zawiadomiono go więc telegraficznie o zgonie mistrza pędzla, ze wsi też zdaje się w imieniu Tow. poczyna odpowiednie kroki.

Na wieść o zgonie Henryka Siemiradzkiego wiceprezydent miasta p. Michalski wysłał do rodziny telegram kondolencyjny w imieniu prezydium Rady. Z pierwszej galerii wieży ratuszowej na znak żałoby powiewa czarna chorągiew.

W naszej Administracji złożyli:

Na bank poznański:

Dochód z obchodu grunwaldzkiego p. Stan. Pawłowski, Dębowiec 18 kor.

Na gimnazjum polskie w Gieszynie:

W. Rutkowska i S. Klug w Ustrzykach 18 kor. Zebrane z okazji 32-giej rocznicy urodzin Adasia 17 koron.

Na stypendyum im. Szczepanowskiego:

Jan Zeitleben 14 kor.

Rozmaitości.

× **Z piosnek weselnych ludu.** W ostatnim numerze warszawskiego miesięcznika poświęconego krajoznawstwu i ludoznawstwu p. n. *Wisła*, p. Zofia Staniszevska w zarysie etnograficznym o wsi Studziankach podaje pieśni śpiewane na weselach. Ze zbioru tego wyjmujemy kilka ustępów:

Z góry woda idzie, na dół się obraca,
Nauczyć się kochać, to najmiłsza praca,
*
Kiedym się zalecał, szczęścia konim latał,
Skorom się ożenił czapką buty latał.
*
Z tamtej strony wody zieleni się owies,
Masz się źle ożenić, to się lepiej powieś!
*
U mojej dziewczyny w piątek zaręczyny
W niedzielę wesele, w poniedziałek chrzciny.
*
Dziwili się ludzie i ja sama sobie:
Z czego ja się Jasiu, spodobała tobie?
Ani ja z urody, ani ja z majątku,
Z woli Pana Boga, nie żadnego wziętku.
*
Lata sroczka, lata i ogonkiem kiwa,
Będę Jasia kochać, póki będę żywa.
*
Oj, lesie mój, lesie, lesie mój zielony,
Któż cię rozweseli, kiej ja ożeniony.

Kącik humorystyczny.

Pani się jednak często rozwodzi?
Cóż mam robić, kiedy ile razy się rozwiodę, zaraz znowu wychodzę za mąż.

Depesze handlowe z d. 26 b. m.

Wiedeń, 26 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.08 Renta majowa 101.70, Węgierska renta koronowa 97.90, Akcje kredytowe 882.50, Kredytowe węgierskie 729.—, Bank anglo-austriacki 276.—, Unionbank 539.—, Bankverein 455.—, Laenderbank 422.25, Kolej pań. 717.50 Lombardy 63.— Eibenthal 467.—: Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 317.— Alpiny 395.—, Rina Muraya 500.—, Prager Eisen —, Losy tureckie 111.50, Ruble 253.25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 26 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Pszonica na jesień 6.85 do 6.86, na wiosnę 7.17 do 7.19, Żyto na jesień 6.14 do 6.15, na wiosnę 3.37 do 6.39, Kukurudza na lipiec-sierpień 5.49 do 5.50, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5.49 do 5.50, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5.71 do 5.72, na wiosnę — do do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10.70 do 10.80.

Usposobienie: w owsie i życie trochę słabsze, zreszta ustalone.

Pogoda piękna.

Berlin, 26 sierpnia. O godzinie 12 m. 30 notowano, Kredyty 215.—, Disconto Commandit 184.75.

Usposobienie spokojne.

Budapeszt, 26 sierpnia. Pszenica na październik od 6.61 do 6.62, na kwiecień 6.94 do 6.95. Żyto na październik 5.82 do 5.83, na kwiecień 6.02 do 6.09. Owies na październik 5.44 do 5.45, na kwiecień 5.70 do 5.71. Kukurudza na sierpień od 0— do 0—, na maj od 5.26 do 5.27. Rzepak na sierpień 10.15 do 10.25.

Ofarty mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Płaknie.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 26 sierpnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 5169 sztuk, z tego z Galicji 96, z Bukowiny 12.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się o 50 h.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 49.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 4 sztuk po 64 do 66; 8 po 67 do 71; 9 po 74 do 79 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68, krowy podtuczone po 54 do 66. Bydło chude po 38 do 52 kor., wszystko za cennar metryczny żywej wagi.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESEANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Docent medycyny wewnętrznej

Dr. Juliusz Marischler

powrócił i ordynuje ul. Wałowa 7 I. p.

7884 4-1

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7-11 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 515
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reparatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Podziękowanie.

Od kilku lat z końcem każdego roku szkolnego obdarowują tutejszą działkę szkolną sutemi nagrodami, podczas zakończenia roku szkolnego, jako też wspierają od czasu do czasu ubogą działkę datkami na odzież i książki tutejsza Zwierzchność gminna i istniejące dwie Kasy zaliczkowe.

W imieniu tej biednej uczącej się młodzieży, która za szczodre dary prócz wdzięczności dla swych dobrodziejów i większej ochoty do nauki nie więcej dać nie może — wyraża Zarząd szkoły w imieniu teje serdeczne podziękowanie tak Zwierzchności gminnej, jako też Wydziałom obu Kas zaliczkow., a w szczególności Wnym PP. prez. ks. Jakóbowi Stasiowskiemu, Dr. Romanowi Lenartowiczowi, Dr. Dawidowi Reiserowi, Władysławowi Piotrowskiemu i Markusowi Singerowi, polecając i nadal troskliwej opiece i łaskawej pamięci biedną tutejszą działkę szkolną.

Ustrzyki dolne 23 sierpnia 1902.

7819

Józef Górski, naucz. kierujący.

Janina Bäümel

pianistka, nauczycielka i była kierowniczką szkoły muzycznej śp. Maryi Marek, udziela nauki gry na fortepianie ul. Akademicka 11. parter.

7849 3-1

Wszędzie do nabycia.

Sauz Kalodont 60

niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.

Ciągnięcie już dnia 4 października 1902.

C. k. Wr. Losy Loteryi Policyjnej po 1 kor.
1500 wygranych, w tem 100 głównych wygranych w efekt. wartości

1 koron 50.000 koron!
Pierwsze trzy główne wygrane koron 25.000 — 5.000 — 1.000, wypłaca się na żądanie po ode. podatku wygr. w gotówce.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach i w Polizei-Lotterie-Bureau Wien, I, Singerstrasse 2, które wysyła każdemu, los kupującemu, listę cią- 7851 18-1 gnień gratis.

Dr. ZYGMUNT SPALKE

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
powrócił i ordynuje 11—12, 3—5. Grodzickich 4 Ip- 7781 4-1

Tygodnik sanitarny.

Hygiena szkół.

I.

W siódmym roku życia zmieniają się stosunki higieniczne. W tym mniej więcej roku poczynają dzieci uczęszczać do szkół. Dotychczas dziecię spędzało całe dnie prawie na wolnym powietrzu, oddając się swobodnie zabawom i używając wiele ruchu. Począwszy uczęszczać do szkoły, musi kilka godzin spędzać w szkole, następnie znowu w domu kilka godzin przy nauce. Zostaje teraz skazanym na przebywanie w ciasnych, zamkniętych przestrzeniach i to w okresie rozwoju. Taka zmiana stosunków higienicznych i to na gorsze musi się odbić niekorzystnie na zdrowiu młodzieży. Zło to jest koniecznym i dlatego właśnie, że jest koniecznym, powinni rodzice i pedagogowie starać się o jak najdalej idące jego złagodzenie.

Ludzie, którzy szkół nie kończyli, cieszą się w stosunku do ludzi wykształconych o wiele lepszym zdrowiem. Przyczyna tego leży w spędzaniu prawie całego dnia w miejscach zamkniętych, w domach, szkołach, urzędach itd. Oddychanie powietrzem zepsutem, przepełnionem kurzem, dymem, rozmaitemi bakteriami i brak ruchu, to przyczyny zmniejszające naszą odporność na rozmaite choroby, częstokroć wprost te choroby wywołujące. Do najstraszniejszych z tych chorób należy bezwzględnie gruźlica.

Wiemy dobrze jakim zdrowiem cieszyli się ludzie w tych czasach, kiedy szkoły były rzadkością, kiedy całe życie spędzało się na polowaniach i harcach.

Weźmy jednak za przykład naród, który stanął wysoko pod względem oświaty, którego dzieła nauki i sztuk pięknych podziwiamy i za przykład stawiamy, a który i pod względem rozwoju fizycznego może być dla nas niedoścignionym ideałem. To Grecy.

Jaką drogą doszli do tego stopnia rozwoju fizycznego i umysłowego wiemy dobrze. Mieli odpowiednio szkoły. Grek z czasów ery przedchrześcijańskiej uczył się cały dzień, ale uczył się na wolnym powietrzu w gimnazyjach i na agora, a ćwiczenia fizyczne były istotną częścią ich wychowania, a nie kopcuszkami jak u nas niestety. Ćwiczenia fizyczne były tym środkiem, który obdarzał Greków zdrowiem, siłą i zręcznością, przymiotami potrzebnymi nietylko w wojnie, lecz i w pokoju, w służbie obywatelskiej, w naukach i sztukach pięknych. Zdawali oni sobie dobrze z tego sprawę, że zdrowie i rozwój fizyczny jest tak samo niezbędnym do pracy umysłowej jak i fizycznej.

A u nas? U nas brak niestety gimnazyjów greckich i tego zrozumienia rzeczy. Że brak greckich gimnazyjów, nie dziwnego, gdyż ani nasz klimat, ani nasze stosunki na to nie pozwalają, a jednak można i należałoby po części bodaj temu zaradzić i zbliżyć się do tego godnego naśladowania wzoru.

Potrzebie przebywania na wolnym powietrzu i używania ruchów możnaby uczynić zadość przez zorganizowanie zabaw szkolnych, lecz nie w ten sposób, jak to się obecnie dzieje. Zabawy ruchowe powinny być dla wszystkich uczniów obowiązujące i zastosowane do ich wieku i rozwoju fizycznego, lecz tak, by uczniom był pozostawiony dowolny wybór w pewnej grupie zabaw. Zabawy te powinny się odbywać codziennie popołudniu a nie jak obecnie dwa razy tylko w tygodniu. W obecnych stosunkach, odliczywszy dnie slotne, pozostanie na ruch na wolnym powietrzu najwyżej 8 godzin, lecz niestety — na miesiąc, a są i uczniowie, którzy się wcale na boisku nie pokazują.

Dla umożliwienia zabaw ruchomych i w dnie slotne, powinny być urządzone na boiskach kryte hale. Zabawy powinny się codziennie odbywać przez dwie godziny, w lecie od 6—8 wieczorem, a w zimie od 3—5 godziny. Naukę szkolną, by obok korzyści wiedzy nie przynosiła szkody na zdrowiu, należałoby tak rozłożyć, by każdy przedmiot był udzielany tylko przez trzy kwadransy, a po każdym przedmiocie umieścić przerwę 15 minutową, po trzecim zaś półgodziną.

W ten sposób ilość przedmiotów udzielanych w nauce porannej nie zmniejszyłaby się, a uczniowie zyskaliby 1 1/4 godziny na ruch fizyczny na wolnym powietrzu. Pięć przedmiotów po 3/4 godziny daje 3 3/4 godziny, a przerwy 1 1/4, razem pięć godzin, jak to się obecnie dzieje. Licząc przerwy w nauce porannej i dwugodzinną zabawę wieczorną spędzili uczniowie co najmniej 3 godziny w ruchu na wolnym powietrzu. Aby przerwy między godzinami nauki szkolnej przyniosły rzeczywistą korzyść młodzieży powinny być spędzone na wolnym powietrzu, a więc należałoby uczniom bezwarunkowo wzbronić, by podczas przerw pozostawali w klasach lub na korytarzach.

A jakież stosunki pod względem higieny panują w klasach? Proszę spróbować wejść do którejkolwiek klasy, w którymkolwiek z budynków szkolnych o godzinie 9 lub 10 przy zmianie nauczycieli. Tego zwykły śmiertelnik nie potrafi tylko nauczyciel. Człowiek przyzwyczajony do świeżego powietrza tylko z odrazą i z obawą potrafi wejść do klasy, gdyż przez otwarte drzwi uderzy weń woń zepsutego powietrza i kurz unoszący się chmurami.

Wszystkie okna szelnie pozamykane — choć już maj i ciepota dość umiarkowana. Drzwi natomiast odchylone, by ułatwić wtargnięcie wciskającej się nieprzyjemnej woni z pobliskich wychodków. Tuż przed drzwiami znajduje się kosmata derka, nabita sporym zasobem kurzu, przyniesionym przez młodzież w postaci błota. W klasie widok również pełen. Podłoga brudna, pokryta warstwą kurzu na centymetr grubą, obok katedry skrzyneczka napełniona piaskiem, którego powierzchnia pokryta sporą warstwą płwociu. W ten sposób żyje higiena w miłej zgodzie z estetyką.

Istnieje u nas jakiś dziwny wstręt przed świeżym powietrzem. Można u nas oglądać mieszkania, w których przez całą zimę okien się nie otwiera, a w lecie bardzo rzadko. Gdy się zwróci uwagę takich mieszkańców na brak przewietrzania, to odpowiadają ze zdziwioną miną: „Ależ przeciągi proszę pana”. Cóż zrobić?

Nie wiedzą, że zepsute powietrze jest stokroć szkodliwszym od przeciągów i zimna.

W tych domach żyje młodzież uczęszczająca do szkół, tu spędza drugą połowę dnia. Z domu do szkoły, ze szkoły do domu, jedne złe warunki higieniczne zmienia na inne takie same — to życie młodzieży szkolnej.

Często narzekamy na brak szpitali — to nie brak szpitali, to nadmierna liczba chorych winna ich przepełnienia. Starajmy się o poprawę stosunków higienicznych na każdym kroku, stwarzajmy sobie jak najodpowiedniejsze środowiska życia, a liczba chorych zmaleje.

Każda przestrzeń zamknięta, w której ludzie przebywają, wymaga doprowadzenia dostatecznej ilości dobrego powietrza, a więc i każda klasa szkolna.

Na każdego ucznia powinna wynosić przestrzeń najmniej 5·4 m. kub. Ta ilość powietrza zawiera 2·16 litra bezwodnika kwasu węglowego.

Powietrze zawierające w 5·4 m. kub. 3·78 litra bezwodnika węglowego, jest już szkodliwym. Jeśli uczeń wydzieli więc 1·62 litra bezwodnika węglowego, powietrze jest już zepsute. Tę ilość bezwodnika węglowego wydziela uczeń już w 10 minutach.

Pojemność największej klasy przy wymiarach wys. 4 m., szerokości 7 i półm. i długości 10 wynosi 300 m. kub. Jeśli w takiej klasie ilość uczniów wynosi 50, to powietrze w 10 minutach jest już zepsute, co 10 zatem minut powinna być sala przewietrzana. Takie stosunki byłyby jeszcze idealne, gdyż u nas często w salach mniejszych mieści się po 60 uczniów a powietrza nie odświeża się przez 5 godzin nauki. Wobec tego należałoby przestrzegać, by ilość uczniów, stosowano ściśle do pojemności sali naukowej i by sale te przynajmniej podczas przerw przez otworenie wszystkich okien i drzwi bezwarunkowo przewietrzano. O ile pozwala pogoda, powinno być przynajmniej jedno okno przez cały czas trwania nauki otwarte.

W prochu, unoszącym się w powietrzu, znajdują się najróżnorodniejsze bakterie chorobotwórcze, szczególnie niebezpieczne i częste są bakterie gruźlicze, unoszące się w powietrzu z wysychających płwociu.

Dla przestrzegania zatem czystości powietrza należy usunąć rogózki z przed drzwi klas, a zastąpić je grubymi szmatami płóciennymi w kilkoro złożonymi. Szmaty te powinien stróż szkolny codziennie przed nauką w wodzie przepłukać i dobrze mokre położyć przed drzwiami.

Podłoga w sali powinna być napojona jakimś tłuszczem i codziennie mokremi szmatami zmywana.

Naczynia na płwociny należy zupełnie z sal naukowych usunąć, lub przynajmniej zastąpić je naczyniami z wodą, tak, by płwocina nie ulegała wysychaniu. Nauczyciel, cierpiący na płuca, powinien słuwać tylko do swej własnej chusteczki, chory zaś na gruźlicę powinien być ze szkoły usuniętym z całą emeryturą, ponieważ tej dla młodzieży niebezpiecznej choroby nabawił się w służbie. Jeśli stosunki higieniczne się poprawią, to i ilość nauczycieli chorych na gruźlicę bezwarunkowo się zmniejszy.

Posadzki na korytarzach szkolnych powinny być kamienne i o godzinie 8 i 11 rano zlewane (nie kropione!) wodą, by zapobiedz unoszeniu się kurzu.

Dr. ALFRYD WIELKOPOLSKI.

Dział ekonomiczny.

Międzypaństwowy obrót w r. 1901.

Ze strony ministerstwa handlu wyszła statystyka obrotu handlowego między Austrią a Węgrami za rok 1901. Publikacja zawiera w głównej swej części przedstawienie cyfrowe przywozu i wywozu do i z Węgier, podług pojedynczych gatunków towarów, jakoteż systematyczne ugrupowanie towarów, przywożonych i wywożonych, przyczem dla lepszego uwidocznienia powołano się na wyniki z roku poprzedniego. Dalej przedstawiono dokładnie obrót towarowy ze względu na środki komunikacyjne, udział kolei, okrętów i poczty; dołączono nadto do tej publikacji statystycznej graficzne tablice, które uplastyczniają ogrom obrotu handlowego z Węgrami.

Ruch handlowy między Austrią a Węgrami rozwinął się w r. 1901 jak następuje:

Przywóz z Węgier	47·6 mil. m. ³
wywóz do Węgier	23 " "

czyli przedstawiony w wartości pieniężnej wynosi:

Przywóz z Węgier	901·6 mil. kor.
wywóz do Węgier	873·8 " "

Ogólna tedy wartość obrotu handlowego z Węgrami wynosiła w roku 1901 według zapisków stałej komisji 1775·4 mil. koron wobec 1806·8 mil. k. w roku poprzednim. Przywóz z Węgier zmniejszył się o 20 mil. koron, wywóz zaś o 11·4 mil. kor.

Bilans handlowy Austrii wobec Węgier był zatem w r. 1901 bierny z 27·8 mil. kor., a mimo to wykazuje polepszenie o 8·6 mil. kor.

Przy omawianiu tych cyfr należy jednak uwzględnić, że stanu dróg, który dla Austrii jest również biernym, nie ujęto w formy statystyczne i że pomiędzy towarami, wykazanymi w wywozie Austrii do Węgier znajduje się bardzo wiele towarów zagranicznych oclonych, które wysłano do Węgier w drodze handlu międzypaństwowego.

Jeżeli się tedy uwzględni stan dróg i ruch handlowy z towarami zagranicznego pochodzenia się wydzieli z ogólnego obrotu handlowego, wtedy bierność Austrii wobec Węgier bardziej jeszcze się wzmoże.

Równocześnie z tą publikacją ukazała się również publikacja ze strony węgierskiego urzędu statystycznego o ruchu handlowym z Austrią. Podczas gdy cyfry ilościowe zgadzają się w obu publikacjach, to jednak cyfry wartościowe, wykazują znaczne różnice.

Wartości handlowe w Austrii i na Węgrzech, jak to ogólnie wiadomo, zestawiają dwie niezależne od siebie stałe komisje. Każdego roku przyszło do porozumienia między nimi w sprawie ustalenia wartości jednostkowej przy sporządzaniu obydwu publikacji. W tym roku nie można było skłonić ich do porozumienia się, wskutek czego około 50 pozycjom rozmaite przyznano z obu stron wartości.

W ten sposób węgierskie sprawozdanie doszło do odmiennych wyników ze względu na bilans handlowy.

Z zestawienia austriackiej publikacji podnieść należy najważniejsze daty.

Ze stanowiska ekonomiczno-technicznego ugrupowane towary rozpadają się z ogólnego przywozu

	mil. kor.
na produkty surowe	520·6
" półfabrykaty	59·9
" fabrykaty zupełne	321·1

	wywozu
na produkty surowe	86·3 m. kor.
" półfabrykaty	91·5 " "
" fabrykaty zupełne	696·— " "

Charakterystycznym jest, że w porównaniu z rokiem poprzednim wywóz austriackich fabrykatów zupełnych spadł o 14 mil. kor., a przywóz z Węgier wzrósł o 11 mil. kor.

Podobny obraz pokazuje nam zestawienie towarów według grup produkcyjnych.

Poniżej podajemy wywóz i przywóz najważniejszych gatunków towarów.

Przywóz z Węgier:

	wart.	w prc.
	w mil. kor.	ogóln. przyw.
mąka	143·2	15·9
pszenica	76·8	8·5
woly	68·5	7·6
świnie	63·3	7·0
żyto	34·3	3·8
kukurudza	32·4	3·6
owies	28·5	3·2
jaja	15·1	1·7
skóry	13·1	1·5
i t. d.		

Wywóz do Węgier:

	wart.	w prc.
	w mil. kor.	ogóln. przyw.
towary bawełn.	145·6	16·7
" wełn.	91·2	10·4
maszyny i ich części	33·9	3·9
skóry	31·3	3·6
obuwie	20·3	2·3

cukier	17.5	2
bielizna	12.4	1.4
papier	12.3	1.4
i t. d.		

Z powyższą publikacją wydano sprawozdania oddziałów fachowych „c. k. stałej komisji dla wartości handlowej statystyki obrotu między państwem“ o wartości i ruchu towarowym z Węgrami w r. 1901. Sprawozdania te są o tyle zajmujące, że zawierają objaśnienia dokładne do oficjalnych cyfr statystyki obrotu między państwem.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 26 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonka gotowa — do —. Pszonka nowa od 7— do 7.20 Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 5.75 do 6—. Owies obrotowy gotowy od 6— do 6.50. Owies obrotowy na termin od 5— do 5.50. Jęczmień nowy 4.75 do 5.75. Jęczmień browarniany 5.50 do 6.25. Rzepak

nowy 9.75 do 10—. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0— do —. Wyka 4.75 do 5—. Bobik 4.50 do 4.75. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 4.75 do 5.25. Kukur. stara od 6— do 6.20 Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od 45— do 50—. Koniczyna biała od 60— do 75—. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 22—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16.75 do 17—. Spirytus paritas Tarnopolek kontyngentowy 8.10 do 8.20.

Tendencja niezmienna, ceny jednakowoż wykazują niżkę. Co do spirytusu uosposobienie stałe.

— Międzynarodowa wystawa ogierów w Wiedniu odbędzie się w czasie od 11. do 13. października br. staraniem sekeyi VI. (chowu koni) wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego. Na wystawę można zgłaszać trzyletnie i starsze ogiery angielskie pełnej krwi i pół krwi, dwuletnie i starsze ogiery zimnej krwi (noryckie, belgickie i i.). Ministerstwo rolnictwa zamierza zakupić przy tej sposobności do stadnin rządowych około 20 ogierów, przedewszystkiem półkwi z wiarygodnym *pedigré*, po ojcach orientalnych, a także ogiery noryckie. Dla ułatwienia obesłania wystawy,

postarał się komitet o niższe taryfowe na kolejach austriackich i zagranicznych.

Wiedeń, 26 sierpnia. Cukier (spok.) 17.30, Spirytus 39.80. Nafta galicyjska niezmienniona —,—.

Berlin, 26 sierpnia. Banknoty austr. 85.50. Spirytus 38.70.

Frankfurt, 26 sierpnia. Austr. kredyt. 215.25, Disconto —,—, Laura 154.25, Koleje państwowe —,—, Alpiny —,—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 sierpnia b. r.

Hotel George'a. Hr. St. Konarski z Dubiecka, hr. S. Komorowski z Siekierzy, hr. A. Tarnowski z Paryża, hr. A. Zamoyński z Wysocka, Th. Bönisch z Sanoka, B. Bartoniec z Trzebini, J. Dąbrowski z Kijowa, B. Rudnicki z Kijowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ścisła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmysłone cierpienia młodego studenta.

Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materiały naukowe. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.

Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następstwa. Okres przedczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.

Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najwzrostszych przypadkach. Pierwsza ofara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.

Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacji szpitali rosyjskich.

Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.

Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.

Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.

Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.

Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałsze, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.

Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.

Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomyślności lekarzy.

Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niepełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.

Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.

Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobiecego utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studiów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.

Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy. z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.

Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczuła w pewnych kierunkach.

Rozdział XIX. W sprawie honorariów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.

Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności O niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.

Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy.

Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakże wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

7275 20—10

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Browar parowy

w dobrach Kamionka strumitowa, będących własnością J. E. JWgo Andrzeja hr. Potockiego, wydzielony będzie w drodze ofert pisemnych na lot ośm, tj. na czas od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1910 r.

parowy browar piwny

w roku 1892 zbudowany i w najnowszy sposób kompletnie urządzone. Do dzierżawy tej dodane zostaną w poddzierżawę prawa propinacyjne w 56 dobrach powiatów: Kamioneckiego, Zółkiewskiego i Lwowskiego, za tę samą cenę, za jaką od ek. Dyrekcji galic. funduszu propinacyjnego w dzierżawę po koniec r. 1910 nabyte zostały.

Warunki dzierżawy przegladane być mogą za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcji dóbr w Kamionce strumitowej.

Oferty pisemne należy ostatecznie i zaopatrzone w wadyum dwadzieścia tysięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta, wniesione być mogą na ręce podpisanej Dyrekcji do dnia 3-go września 1902 o godz. 12 w południe, a zawierają oświadczenie, że P. T. oferentowi dokładnie znane są ustanowione warunki dzierżawy i że takowym w zupełności się poddaje, tudzież że z ofertą swoją po dzień 25-go września 1902 w słowie pozostaje i przekaże się wczesniejszego zwrotu złożonego wadyum.

Natomiast podpisana Dyrekcja zastrzega dla siebie, względnie dla J. E. JWgo Właściciela prawo dowolnego wyboru między oferentami, bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu, oraz prawo ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych.

Dyrekcja dóbr J. E. JWgo Andz. hr. Potockiego 7384 8—7 w Kamionce strumitowej.

Fotograficzny aparat



wielk. obrazu 7x7 cm. czaruj. obrazy tworzy, kompl. z zupeł. urząd. do fot. i materiał. K. 6.

Lepszy aparat VVV-Camera, wielk. obr. 6x9 nowe zamkn. zup. urząd. i mater. wraz z ilustr. opisem k. 12. Cennik franko. Spec. katalog fotogr. artyk. za nadesł. 50 h marki.



Sprzedaje tę wypróbow. wysokoram. Singera maszynę do szycia dla domu i przemysłu, silna budowa — nożna ze skrzyn. ze wszystk. aparat

i prakt. odnowien. lekko i bez szneru szyje (cena sklep. 90 kor.) za k. 49 Ringschiff z luksusow. urząd. dodatkami i skrzynią (cena sklep. k. 150) tylko za k. 77. Do tego stos aparat do haftowania 7 k. 50 h. Wysyłka pod 5-letnią gwarancją za zaliczką. W razie niekonwen. zamiana, lub zwrot pieniędzy. Cenniki gratis. — M. Raubakia IX. Bergg. 3 Wiedeń

TAPETY najnowsze okazy, kolosalny wybór

TAPETY

A. Krzysztofowicz

Lwów. Hotel George'a.

Wzory na żądanie odwrotnie.

7024

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przede wszystkim chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 1.20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6315

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Już jest do nabycia słynny obraz JANA MATEJKI

BITWA POD GRUNWALDEM

reprodukcja obrazu w wielkich rozmiarach

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Wielkość samego obrazu 60 cm. x 25 1/2 cm.
wielkość całego kartonu 87 x 60 cm.

Gena obrazu niebywale niska

Trzy korony

z przesyłką pocztową cztery korony.

Bitwa

7427

Już przy odbiorze dziesięciu egzempli
Cena obrazu w ramach pod sz.

do księgarni

zbierali większą ilość zamówień. Ponieważ obraz ten winien się znajdować

w każdym polskim domu przeto wszyscy, którym drogą jest pamięć pogromu Krzyżactwa winni w gronie swych znajomych agitować za tem, by

dem

owania, lecz dostarcza się pocztą franco
e w skrzyni i porto k. 4—.

we Lwowie.

Wyjaśnię, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywa je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Głoszenia na desiane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzony został „Hotel Edison“ przy ul. Beisera 1. 4 i z największym komfortem urządzony. Zarząd. 7838 1

Wychowanie i nauka.

Szkoła malarstwa rzeźby, rysunków i sztuki stosowanej we Lwowie (Atelier Akademicka 1. 16) pod art. kierownictwem S. Batowskiego, R. Bratkowskiego, A. Popiela. — Uczniów przyjmuje się tylko na cały rok szkolny za opłatą roczną 155 zł., którą przyjmuje zarząd w ratach miesięcznych. Wpisy przyjmuje od 28 sierpnia Stefania Mikuli, Chorążczyzna 12 parter, w godz. 10—1 i 4—6. 7100

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy, Kurkowa 57, od 2 do 4 popoł. 6486 10—3

Wspólną naukę w towarzystwie jednej lub 2 panienek pragnących pobierać prywatną II klasy gimnaz. (wedle planu VIII kl.) Wiadomość w księgarni Polskiej we Lwowie. 7613 4—3

Do egzaminu z Rachunkowości państwowej i z Buchalterii kupieckiej przygotowuję za miernym wynagrodzeniem Wincenty Zalewski urzędnik kasy oszczędności w Przemyślu. 7652 10-5

W zakładzie naukowym (gimnazjum i liceum) Jozefy Goldblatt-Kammerling przy ul. Kopernika 17 odbędą się wpisy w dniach 2, 3, 4 i 5 września. 7741 3-3

Zakład wychowawczy żeński św. Rodziny

przyjmuje wpisy
1) pensjonarek 700 kor. rocz.
2) półpensjon. 400 „
3) externistek 12 „ mies.
Oprócz 7 klas niższych i średnich, jest 3 letni kurs pedagogiczny (seminaryjski) z programem rządowym. Konwersacja francuska i niemiecka. Ogród, hala gimnastyczna, powiatowe najzdrowsze, utrzymania obfite i higieniczne.
Zarząd zakładu
Kraków, ul. Pędzichów 15.
7764 3—2

W zakładzie naukowym pani Maryi Bielskiej, Lwów Pańska 5, wpisy rozpoczynają się 1go września — 7796 5-2

Pierwsza kl. gimn. i real.

zbior. przyw. nauka od 9—1 r., przy udziale sił fachowych i ks. katechety. Uczniów przebadanych przy egzaminie wstępnym do I kl. przygotowuje się do egz. wstęp. do kl. II. po roku, Rozpocz. d. 6 września. Zgłoszenia i wpisy codz. od 6—7. A. Strzelecki, b. naucz. gimn. i szkoły real., Wincentego Pola 1. (boczna Zielona i Kochanowskiego). Uczniowie dalej mieszkający, otrzymają kartę jazdy tramwaj. 7840 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Agromom kawaler z praktyką kasową poszukuje posady. Zgłoszenia „Rolnik“ p-r. Lwów. 7627 3-3

Wdowa bezdzietna, lat 42, władająca językami polskim i niemieckim, poszukuje posady jako towarzyszka, b. naucz. lub do zarządu domu. F. Klunicka ul. Średnia Nr. 2 w Przemyślu. 7789 3-2

Rutynowany solycytator adwokacki poszukuje posady. Adres: „Solicytator“ p-r Rohatyn. 7768 3-2

Magister katolik przyjmie zastępstwo. Zgłoszenia z podaniem warunków „S. S.“ „Słowo Polskie“. 7843 1

Kończę trzyletnią służbę wojskową poszukuję posady woźnego. „Żołnierz“ Administracja „Słowa Polskiego“. 7844 1

Agencja nauczycielska Lwów, Kamińskiego 6 — poleca bony, nauczycielki, lektorki, guwernantki i guwernerów, (także izrael.) — 7852 1

Studniarzy, hajcerów, maszynistów, oficyalistów i służbę umieszcza biuro „Merkur“ Piruckiego. Kołomyja. 7817 1

Handlowiec fachowo uzdolniony korbennik, zna się na buchalterii i piwnicach w języku polskim, ruskim i niemieckim, z chlubeniami świadectwami i poleceniami, poszukuje posady kierownika kasyera lub starszego pomoćnika od 15 września, może złożyć kaucyę lub wstąpić w spółkę z małym kapitałem, p-r. Lwów główna poczta „1.000 Z. Z. Z.“

Gospodynię, nauczycielkę Polkę z dobrymi świadectwami poleca biuro Zagórskiej, Lwów ul. Chorążczyzny 1. 7. — 7859 1

Kobieta młoda, przyjemnej powierzchowności, przyjmie posadę gosp. u wol. mężczyzny na wsi lub w małym mieście. Zgłoszenia „F. K.“ p. rest. Lwów. 7857 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Adwokat dr. Binder w Tarnopolu poszukuje kandydata. — 7644 3-3

Potrzebuję zdolnego robotnika stolarskiego do maszyn „Freski“ i „Abricht hobel“. Zgłoszenia przyjmuję osobiste po 7 godzinie wieczorem. — Karol Hornung, Lwów, Szpitalna 40. 7699 5—3

Młody człowiek znajdzie zajęcia w większym przedsiębiorstwie handlowym jako drugi korespondent i pomocnik prowadzącego księgi. Wymagana znajomość języka niemieckiego i praktyka w kantorze większej firmy handlowej. Zgłoszenia pod A. M. do Admin. Słowa. 7777 3-2

Rysownik (kopista) z pięknym piśmem roudowem, młody człowiek, znajdzie zaraz umieszczenie. Miesięczna płaca od 25 do 30 złr. — Piśmienne oferty do Administr. „Słowa Polskiego“ zaraz pod: „Rysownik 7778“. — 7778 1

Maturzysta (filozof) znajdzie całe utrzymanie we Lwowie za lekcje. Wymagana dokładna znajomość łaciny, greki, niemieckiego, pożądanym śpiew. Lwów, p-r. „Nauka“. — 7801 2—2

Praktykanta handlowego poszukuje Izidor Nowożenik kupiec, Lwów, pierwszeństwo mają z prowincyi. 7846 1

Uzdolniona szwaczka znajdzie natychmiast stałe zajęcie w magazynie obuwia Kazimierza Rybińskiego, Lwów, ul. Akademicka 1. 20. 7845 1

Apteka Dursta w Brzeżanach poszukuje ucznia z rozpoczętą praktyką. 7830 5—1

Nauczycielkę osobę w starszym wieku do dwóch dziewcząt od 7 do 13 lat udzielającą przedmiotów szkolnych oraz francuskiego i fortepianu poszukuje zaraz Olga Michałowska. Dolina obok Stryja. 7879 3—1

Pracownia sukien męskich Wiktora Stupnickiego w Drohobyczu, — poszukuje dwóch uczni do praktyki, jakoteż jednego czeladnika na duże sztuki a jednego na małe. 7817 4—6

Pannę zdolną do rysowania i malowania haftu, poszukuje magazyn robót, pasaż Mikolaska 7847 1

Do restauracji potrzebny zaraz kelner, któryby i pełnił płatniczego z kaucyą. Zgłoszenia do podpisanego piśmie. Domański w Gorlicach. — 7811 1

Kupno i sprzedaż.

Skład płócien korezyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą, koldry na weinianej wacie i materace włosienne. 6958

10 ciągnięć rocznie!

Główna wygrana k. 90000. Lire 35000, 20000, K. 40000, 20000.
1 kup. prem. (Gewinstschein) 3 proc. losu Zakł. Kr. I. Em.
1 los włoski Czerw. krzyża
1 „ węg. „
1 „ Joziv „
Wszystkie 4 losy w 29 ratach miesięcznych po kor. 5. Po złożeniu pierwszej raty i kor. 2.50 na wydatki, prawo do wygranych należy do nabywcy. — Czeki pocztowe gratis.
Dom bankowy Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8. 7187

Używany półkryty kuczer, faeton, damskie siodło, tania do nabycia. Stromenger, Karola Ludwika 5. 7270 10-8

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Syrusz“ ul. 3. Maja 1, 2, Lwów. 7449

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. MUSSIL przedtem J. BALKO we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20—5

Swieże owoce, (własnej uprawy)
5 kilo kurac. winogr. k. 3-20
5 „ ananas-melony „ 2-20
5 „ gruszek wyb. „ 3-50
5 „ jabłek „ 3—
5 „ brzoskwiń „ 6-20
2 flaszki po 2-25 litr. Chianti koron 6 — franco za zaliczką. — 7657 8-4

Giovanni Spanghero, Triest.

Promesy kredytowe drugi emisji do ciągnięcia 5 września polecamy po pięć koron razem z przesyłką. Dom bankowy SCH TZ i CHAJES we Lwowie, plac Maryacki. 7720 5-2

Jak pisać listy? czyli nowy sekretarz polski.

Książka ta zawiera wzory na listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne, pocieszające, przyjacielskie, złote myśli do wpisywania w pamiętnik, wspomnienia pośmiertne czyli nekrologi, ogłoszenia weselne i żałobne — dalej korespondencyje handlowe, wzory na świadectwa, kontrakty, itp. z dodatkiem listów najznakomitszych pisarzy jak: Mickiewicza, Sienkiewicza. — Cena za egz. br. 2 kor. opr. 9 kor. 50 hal. na opłatę pocztą 25 hal. Wysła odrobinie tylko za nadesłaniem należności. K. Kozłowski, wydawca Poznań ul. Długa 8. — 7765 1

Apteka i perfumerya dra Beilla, dzierżawca M. Fischer w Stanisławowie poleca Tlusty puder dra Beilla po 50 ct. Krem lanolinowy dra Beilla w tyglickach po 35, 50 i 70 ct. — Nigrol, znakomity środek do farbowania włosów po 1 zł. flaszka. — 7842 10-1

Obszar dworski w Wiśniowicy powiat Podhajecki, poczta w miejsc. ma do sprzedania 25 krów i 10 jałówek poprawnej rasy berneńskiej. — Bliższa wiadomość tamże. 7836 1

Fortepiany, dwa są tania do sprzedania. Kochanowskiego 8, drzwi 2 — 7858 1

Ważne dla gorzelni!

Drożdże uznane za najlepsze Reindorfskie, z fabryki barona Maksa Springera z Wiednia, po 2 kor. 40 hal. za 1 klg. wysyłam odwrotnie za zaliczką pocztową. Upraszam o łaskawe zlecenia.
Edward Walszewek, Lwów, pl. Halicki 10.

Świeży transport Kawy najszlachetniejszej gatunki po 70, 75, 80, 90, 100, 104, 108 za pół kila.

Woreczki 5-cio kilowe odsyłam opłacone na miejsce.

Władysław Bażant Lwów, Halicka 3.

Interesy majątkowe i handlowe.

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju, zbadane przez nas samych lub naszych fachow. mężów zaufania.
Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelni.
Realności we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuję

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5. 6121

Poszukuję zaraz dzierżawy folwarku do 350 morgów obszaru, z porządnym domem mieszkalnym (6—7 pokoi) i ogrodem o starych drzewach. Zgłoszenia pod adresem Bolesław Czajkowski, Lwów, pl. Dąbrowskiego 5. 7672 3-3

Realność w Bóbrce pod kołystnymi warunkami do sprzedania. Adres p. r. Brody Kulczycki. 7748 7-3

Sklep towarów mieszanych wraz z urządzeniem zaraz do nabycia bardzo tania. Gródecko koło Lwowa, Ogrodowa 72. 7766 3-2

Kamienie rentowne, mniejsze i większe do sprzedania, także zamiany, poleca najkorzystniej — Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 8. — 7853 1

Interes krawiecki oraz skład sukna, istniejący lat 18 z wyrobioną poważną klientelą jest pod bardzo korzystnymi warunkami z powodu choroby zaraz do sprzedania. Wiadomość „Józef Maulik, Stanisławów“. — 7816 6-1

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy z całym urządzeniem. Ulica Ochonek 1. 11. 7752 3-3

Łyczakowska 39 II. III. piętro po 3 i 2 pokoje z kuchnią, przedpokojem, III piętro kuchnia, pokój. Lenartowicza 7 parter I. II. p. pokoje kawalerskie. I. piętro 2 pokoje, II. piętro 2 pokoje i 2, 3, lub 4 pokoje, kuchnia, przedpokój. 7808 3-1

Pomieszczenia dla uczącej się młodzieży.

Studentów szkół średnich z najwikwintniejszym utrzymaniem z całodzienną opieką męską, z łagodnym a stanowczym postępowaniem nawet i z mniej posuszonymi miesięcznie od 35 do 45 złr. Wiadomość ul. Zimorowicza 10 w parterze drzwi na lewo. 6837 3-1

Uczniowie szkół średnich znajdują umieszczenie i troskliwą opiekę. Poleca i podaje adres Dr. Auerbach Lwów, Krakowska 14. 7841 1

Przyjmuję się studentów z niższych klas szkół średnich na mieszkanie i rodzicielską opiekę. Ul. Jabłonowskich 2 I. p. drzwi nr. 9. 7807 2-1

Pensja. Uczniowie znajdują przyzwolne umieszczenie. Fortepian. Szumlańskiego 6. II. piętro. 7848 10—1

Studenci znajdują przyzwolne umieszczenie, ojcowską opiekę u dwójga starszych osób przybyłych ze wsi. Lwów ul. Łyczakowska 5, drzwi 15. — 7855 1

Wzorowe umieszczenie dla uczniów szkół średnich we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje L. Tabincka, Piekarska 1. 44. — 7850 5—1

Umieszczenie dla panienki od pierwszej do szóstej klasy z wyższego domu. Fortepian w domu. — Zgłoszenia Słowo „A. B.“. 7812 1

Bezdzietne małżeństwo przyjmie małą panią na pomieszczenie. Adres w Administracji „Słowa“ — 7809 3

W Stanisławowie u dystygowanej wdowy znajdują pomieszczenie panny lub studenci z lepszych domów. Fortepian „R. P. Lipowa 52. — 7810 1

Uczniów szkół średnich przyjmuję na mieszkanie. Na żądanie konwersacja francuska, niemiecka, fortepian. — Wiadomość: Kopernika 28. 7782 1

Ucznia na stancję z zapewnieniem troskliwej opieki, przyjmie od 1 września Władysław Betza, adres: Zakład Ossolińskich. 7432 6-5

Panienci izr. znajdują umieszczenie, troskliwą opiekę, u intel. wdowy. Na żądanie nauka gry na fortepianie. Zgłoszenia „Opieka“ Adm. Słowa. 7645 3—3

Stancja dla uczniów, opiekunka męska, pomoc naukowa akademika. Piekarska (boczna) 33, dozorca wskaże. 7664 10—5

Wzorową stancję dla chłopców otwiera kilku nauczycieli. — Wiadomość: Ostrowski, ul. Marcina 49. 7670 3-3

Studenci szkół średnich znajdują umieszczenie u profesora gimnazjalnego we Lwowie. Na żądanie pomoc w naukach. Wiad. w biurze Plohna. 7675 3—2

Panienka z lepszego domu znajdzie wygodne umieszczenie; fortepian, pomoc w naukach, ulica Cytadeli 9, dozorca wskaże. 7719 2-2

Rodzina dystygowana przyjmie z dobr. domstud. niższych szkół średnich, zapewniając najtroskliwszą opiekę fortepian w domu. Klonowicza 3 drzwi 5. 7762 2-2

Doniesienia różne.
CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obejmuje pleci choroby skórne i koblca, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne** w godz. od 8—10 i 2—6 7063

Najprzejmiej zawiadamiam, że otworzyłem obok już istniejącego handlu towarów kolonialnych, win, herbaty, delikatesów i produktów wiejskich

Pokój śniadaniowy z gorącymi i zimnymi przekąskami, zaprowadziłem również **krajowe piwo** eksportowe lwow. Tow. brow. na szklanki, które są dobrocią dorównują najwybredniejszym wymogom. Prosząc uniżenie o poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę się z szacunkiem
Maksymowicz ul. Sokoła 1. (róg Chorążczyzny). 7747 3-3

COLOSSEUM i HORN
Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna. 6778

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. — 7851 21—1

Koron 100.000

do wygrania promesą na los 3 proc. zakł. kred. ziemsk. II. emisji. Ciągnięcie już 5 września br. Cena koron 5 wraz ze stemplem i przesyłką
Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8. 7787 4-1

Poleca się najlepszy specjalny Magazyn **herbaty i kawy** po najtańszych cenach MARKUSA PARNESA Lwów, ulica Jagiellońska 15. Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco. 6018

Miocardnie, kleraty, o raz wszelkie przyrządy rolnicze poleca na spłatę M. Korkes Lwów, Gródecka 10, warsztat reparacyjny. 6453 3

Po najniższych cenach przy ul. Wałowej 1. 11, urządza pogrzeby „STELLA“ Zakład pogrzebowy K. Stotolowicz, Lwów. 6840

Tomasz Moos lejnarnia metalowa, Lwów, ul. Sykstuska 14, wykonuje tablice nagrobkowe, armatury, reparacje i wszelkiego rodzaju odlewy, w jak najkrótszym czasie. 7098

PATENTY

na wynalazki wyjednywa: Międzynarodowe Biuro patentowe. Lwów, ulica św. Mikołaja 20. 7257

P. T. Niniejszem oświadczam, iż otworzyłem skład drzewa opałowego z własnych źródeł z Lubieniec i Synowódzka i sprzedaję takowe pod najkorzystniejszymi warunkami, wagonami lub sagami wraz z dostawą do domu. Łaskawe zamówienia pod adresem F. Adlersberg, Gródecka 1. 127, przedtem M. Glanca. 7770

Winiogrona stołowe doskonałe Chasselas i Muscat w najlepszych dostawach połączonych z dostawą do domu. Wiad. w biurze Plohna. 7675 3—2

Tablice metalowe

malowane na szkło, blasze i drzewie wykonuje zakład art. **Szyldy** 6650

Leon Appel, Lwów, Sykstuska 1. 24. Szkice i cenniki bezpłatnie

WSZELKIE PRZYBORY do światła elektrycznego, aparaty sygnałowe, telefony. +ADLER+ maszyny do pisania; oraz przybory do wszystkich systemów poleca firma: E. HAUSMANN-LWÓW-Pasaż Hausmana 6.

7441 6—3

NAJTAŃSZE CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel Jana Riedla, Lwów. Probi na żąd. posyłam

Pierwszy rządowo upoważniony Instytut muzyczny

WE LWOWIE

prof. Weleszczukowej i prof. Niementowskiej

rozpocznie udzielanie nauk z dniem 3 września 1902 r. Nauki udzielać będą najwybitniejsze siły artystyczne polskie ze Lwowa, Warszawy, Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu.

Do programu Instytutu należeć będzie: nauka gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, nauka śpiewu solowego i choralnego, muzyka kameralna i wykłady teoretyczne, wreszcie kurs koncertowy i nauczycielski. — Popisy publiczne dwa razy w roku.

Z kursu najwyższego odbywać się będą koncerty na cele dobroczynne. — Z końcem roku nastąpi rozdanie świadectw publicznie!

Wpisy od 26 sierpnia 1902 r. w godzinach od 10—12 i od 4—6 w kancelaryi Instytutu przy ulicy Krakowskiej 1. 2.

Równocześnie otwiera się przy Instytucie skład fortepianów i pianin z fabryk Bösendorfera, Schweighofera, Ehrbara, Heitzmana, Fritza, Wirtha, Hofbauera, Schmidta, Stingla i Stelzhammera.

Ceny możliwie niskie.

7233 ?

Wpisy na rok 1902/3 7743 2-1

do Zakładu wyższego wychowawczo-naukowego
AMELII d'ENDEL

we Lwowie przy ul. Akademickiej 1. 3 już się rozpoczęły. Przyjmuje się dzieci w wieku przedszkolnym, przygotowujące według metody Froebela. — Zakład złożony jest z 7 klas i 3 wyższych kursów, opartych na najnowszym planie szkół wydziałowych. Panienki, pragnące złożyć egzamin z buchalterii, albo maturę seminaryjalną, znajdują w Zakładzie całkowite utrzymanie, wraz z przygotowaniem do egzaminów. Odbywają się też osobne kursa języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego.

Na wyższych kursach wykładają profesorowie. Pomieszkanie obszerne i higieniczne.

OWOCE

do smażenia i na kompoty,

jakoteż najprzedniejsze deserowe, starannie opakowane, a mianowicie: 5673

Rengloty koszt 5 kg. zł. 2—
Gruszkii deserowe " " " 2-50
Brzoskwinie " " " 4—
śliwki, jabłka na kompoty, melony, winogrona itp. wysyła

HANDEL DELIKATESÓW

Fryderyka Schleichera,

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 2.

Na dobrach J. Eksc. Marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego, opróżnione zostały dwie posiadłości

Praktykantów lasowych

Do tych posiadłości przywiązane są następujące pobory roczne:
a) tytułem spłaty wiktów 480 K.
b) tytułem pensji 600 względnie 720 K.,
c) wolne kawalerskie umebłowane pomieszkowanie wraz z opałem. — Kandydaci, którzy mogą się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu, lub krajowej szkoły leśnej we Lwowie, zechcą swe podania wnieść w terminie do dnia 10 września b. r. na ręce

Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego.

7643 10-6 w Tenczynku p. Krzeszowice

Ostrzeżenie!

Amatorów

Piwa Okocimskiego

zawładniam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.

Skulski Michał, Teatralna 16,

Kessler Dawid, Pańska 12,

PIWA OKOCIMSKIEGO nie pobierają

a zatem takowego nie szynkują.

7853

Jan Götz, browar w Okocimie.

Ostrzeżenie!

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności, że przy ulicy Sykstuskiej i Kopernika

przez restauratorów pp:

B. Fuchsbalga, U. Engel-

kreisa i Z. Menaschesa

nikt inny nie sprzedaje na szklanki

PIWA OKOCIMSKIEGO

z browaru mieszczańskiego w Olomuńcu.

GŁÓWNY SKŁAD

Maks Wixel i Syn

Lwów, ul. Krakowska 14. 6143



Akademia handlowa w Grazu.

Publiczny przez państwo subwencyonowany zakład w stopniu czteroklasowej wyższej szkoły średniej. Absolwenci mają prawo jednorocznictwa, jakoteż ubieganie się pewnych miejsc, ew. urzędów.

Dnia 18 września b. r. rozpocznie się czterdziesty rok szkolny. Przyjmuje się absolwentów z niższych szkół średnich, jakoteż ludowych (z tych z pewnym zastrzeżeniem). Przyjęcia z innych szkół tego rzędu, zależne od Wys. Ministerium. Zakład przyjął daleko idącą nową organizację, która czyni uczniom ułatwienie objęcia wielkiego materiału nauki, który muszą przechodzić w akademiach handlowych (ogólne i fachowe wykształcenie). W pierwszym kursie szczególnie bierze się jeden obcy język.

Klasa przygotowawcza istnieje dla mniej kwalifikowanych kandydatów, jakoteż dla uczniów, którzy nie znają dostatecznie języka niemieckiego.

Z Zakładem tym jest połączony jednoroczny kurs abiturycenki (początek 5 października) dla absolwentów wyższych szkół średnich z tym równych zakładów naukowych i tych, którzy chcą się poświęcić zawodowi kupieckiemu lub przemysłowemu, lub też którzy chcą swoje wiadomości jako wyżsi uczniowie (prawicy) rozszerzyć. Odbywają się także wolne półroczne i całoroczne kursa dla panów i osobno dla pań (początek 18 września i 15 lutego). Prospekta wysyła i informacje także o umieszczeniu uczni udziela Dyrekcya kancelaryi w Grazu, Kaiserfeldgasse 25.

6767 3

J. Berger, dyrektor.

Nakładem Księgarni H. Altenberga we Lwowie

wyszła świeżo w drugim wydaniu słynna książka

7707

JERZY BRANDES: POLSKA.

Nowe to wydanie drukowane jest na specjalnym papierze angielskim „biblijnym” grubości 2100 milimetra. Książka zawiera 380 stron, a waży tylko 130 gramów.

Treść:

SPOSTRZEŻENIA I ROZMYŚLANIA.

Wrażenie pierwsze (1885).

Z Wiednia do Warszawy.

- I. Granica i rewizya
- II. Warszawa. Fyzjognomia miasta, stosunki językowe i teatralne, rusyfikacja, Sybir.
- III. Z przeszłości Polski. Charakterystyka narodu polskiego.
- IV. Polacy a Francuzi. Niestalość, dyktantyzm. Życie gorączkowe. Siła i wrażliwość uczucia narodowego.
- V. Jedność narodowa. Wyznania i stronictwa. Polska jako symbol.

Wrażenie drugie (1886).

Rugi pruskie.

- I. Polska niewiasta.
- II. Mężczyźni. Polskie ideały, cnoty i wady.
- III. Wychowanie i nauczanie. Demokraci, socjaliści, postępowcy. Smutna alternatywa dla inteligencji polskiej.
- IV. Życie polskie i rosyjski system. Zabawy publiczne i maskarady, życie towarzyskie w rozmaitych kołach. Wszędzie ciężka atmosfera.
- V. Komitet cenzury. Trudności w uzyskaniu pozwolenia na odczyty.
- VI. Jak się pod cenzurą pisze i mówi.

VII. Jak to stosunki oddziaływały na ducha młodego pokolenia.

VIII. Czy sprawa polska warta jest tych ofiar, które się dla niej ponosi?

Wrażenie trzecie (1894). Dwór wiejski w Polsce.

- I. Okolica, krajobraz. Wzrost ucisku rosyjskiego.
- II. Cholera, cenzura, aresztowania.
- III. Jednostajność i spokój. Z nastrojów w noc letnią. Różnice polityczne między starszym a młodszym pokoleniem. Obywatele ziemscy i ich panie.
- IV. Polska i Francya. Polska i Niemcy.
- V. Odpust i księża, biesiada. Wiara.
- VI. Żalobna procesya w r. 1894 — boleśnie śmieszna demonstracja. Malarze i literaci.
- VII. Zdarzenie powszednie, jako ilustracja tutejszych stosunków.
- VIII. Cechy narodowe i patriotyzm Polaków. Zakończenie.

Romantyczna literatura Polski w dziewiętnastym stuleciu (1886).

Punkty styczne między Polską a Danją.

- I. Ogólno-europejskie ramy literatury i jej odrębne cechy zasadnicze. Rzut oka wstecz. Koohanowski. Skarga. Jezulec. Filozofia francuska. Racyonalizm.
- II. Trzy czynniki oddziałyujące na romantyzm w Polsce: charakter narodowy, romantyzm europejski i sto-

sunki polityczne. Osobliwy charakter kontrastu między romantyzmem a klasycyzmem w Polsce. Cześć dla Napoleona i Byrona. Stosunek do Szekspira i Dantego. Wpływ tułaczki emigracyjnej na życie uczelowe poetów.

- III. Brodziński — zwiastun romantyzmu. Pieśni ludowe. Ukraińska szkoła: Malezewski, Zaleski, Goszczyński.
- IV. Mickiewicz i Goethe. Farys i Oda do młodości. Młodość Mickiewicza. Mickiewicz i Puszkina.
- V. Wpływ stosunków politycznych na twórczość poetów, na ich wyobrażenia o miłości i nienawiści, o uczuciach rodzinnych, o stosunku jednostki do narodu, geniuszu do otoczenia, uczucia do rozumu, wreszcie na ich poglądy na religię i filozofię.
- VI. Dwa główne motywy w utworach wielkiej trójcy poetyckiej: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Obrazy okrucieństw i pieśń nadziei. Poezya zemsty u dwóch pierwszych poetów i poezya miłości u Krasińskiego.
- VII. Hamlet w Polsce. Typ Hamleta radykalnego u Słowackiego, typ konserwatywny u Krasińskiego.
- VIII. Pan Tadeusz, jedyne epos naszego stulecia. Mickiewicz i Rzewuski. Znaczenie Mickiewicza.
- IX. Rozłam między poetami. Rozkład romantyzmu. Współczesna literatura polska. Sąd ogólny.
- X. Zakończenie.

Cena egzemplarza broszurowanego kor. 3.— (z przesyłką kor. 3:35, za pobraniem kor. 3:55)

„ „ „ oprawnego „ 4.— („ „ 4:35 „ „ 4:55)

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: **Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.**

Tegoż autora: **Lwów, Wrażenia z pobytu Brandesa we Lwowie, z kilku rycinami kor. 1:60** (z przes. kor. 2.—).